Nr. 112. We Lwowie — Wtorek dnia 17. Maja 1904. **Rok XLIV.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud

Biura administracyi: ul Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą.
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h, „ na prowincyi **9** „ **90** „.

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie

Po Radzie państwa — przed delegacyami.

Wiedeń 15. maja.

(Czasy Bacha. — Manifesty czeskie i niemieckie. — Kłopoty finansowe i jak p. Koerber im zaradzić zamierza. — Smutna perspektywa. — Z polityki zagranicznej.)

(**) Posłowie parlamentarni nie podążyli do domów w dobrych humorach. Czesi wytrwali w obstrukcyjnej taktyce, Niemcy nie zdobyli się na nic, coby Czechom porzucenie tej taktyki umożliwiło a jako środek uniwersalny uważają oni widocznie pisanie szumnych manifestów. Czy się to na coś przyda? Niemcy powiedzieli swoje, Czesi swoje, a rząd... będzie milczał. Rząd kroku nie zrobi, żeby stosunki parlamentarne uporządkować. Powtarzają ciągle, że p. Koerber zobowiązał się wobec Węgrów wraz z ugodą przeprowadzić wypłaty gotówką i surtaksę. Dla tych dwu ostatnich spraw, nie znalazłszy w izbie większości, wygodniej mu więc, aby obstrukcya czeska tamowała wszelką pracę w izbie, a rząd miał pretekst przeprowadzenia tych ustaw przy pomocy § 14. Dla biurokracyi austryackiej absolutystyczny ten paragraf posiada skądinąd jeszcze bardzo wielki urok. Przypomina jej bowiem czasy Bacha — tego samego, który Austryę zaprowadził do Solferino i finansowej ruiny. Lecz jak z drugiej strony żądać od biurokraty Koerbera, żeby ratował parlament, skoro posłowie sami prawa parlamentarne zaprzepaszczają.

Może nas Bóg uchroni od tego, aby gospodarka obecna doprowadziła nas tam, dokąd doszliśmy z powodu rządów Bacha. Widoki na przyszłość są atoli bardzo smutne. Przed samym wyjazdem znaleźli posłowie na pulpitach przedłożenie rządowe, domagające się okrągło 200 milionów koron z powodu przekroczeń kosztów kolei alpejskich, mających cel przedewszystkiem strategiczny. Olbrzymiej tej sumy potrzeba rządowi na gwałt, a chodzą głuche wieści, że żądać będzie więcej, dużo więcej...

Rząd liczy się już z faktem, że tak olbrzymich **kapitałów parlament nie tak pochopnie uchwali, jak** pilnie są potrzebne. **Przemyśliwa już zatem** nad sposobami, w jakie możnaby bajońskie te sumy bez parlamentu otrzymać. **Mówią, że rząd w danym razie wyda czeki** spłatne i że finansiści udzielą mu **kredytu** — naturalnie nie z patryotyzmu, lecz za odpowiednim procentem. Będzie to kredyt drogi, szkodliwy, ba nawet kompromitujący do pewnego stopnia. Rosya ucieka się do niego w czasach wojny, Austrya w czasie obstrukcyjnego pokoju. Przezorniejszych niepokój ogarnia na myśl o dalszych losach parlamentu i przyszłości państwa.

Nietylko finansom państwa, lecz interesom krajów, interesom prywatnym grożą niebezpieczeństwa. Niemcy w manifeście swoim nie zawahali się wspomnieć o zamachu stanu, jako o remedium na skołatane stosunki polityczne i ekonomiczne. Zapomnieli atoli, że o zamachach stanu wiadomo zwykle gdzie się zaczynają -- ale nigdy nie wiadomo, gdzie się kończą.

Szkoda wielka, że odroczenie parlamentu przerwało robotę sanacyjną Koła polskiego. Przewódcy polscy mają wprawdzie zamiar kontynuować ją podczas sesyi delegacyjnej w Peszcie, lecz słabe tylko są nadzieje, że te szczere usiłowania Polaków akcyę ugodową choćby o krok naprzód posuną.

Do komicznych wprost elukubracyj prasy półurzędowej należy wczorajszy występ *Deutsches Volksblattu* z okazyi ostatniego komunikatu Koła polskiego. Nie będę przytaczać jego motywów, mających donieść, jakoby oskarżeniom Koła, skierowanym przeciw Niemcom i rządowi, brak było podstaw rzeczowych, ale nie mogę pominąć powodu, z którego, zdaniem *Deutsches Volksblattu,* Koło nie powinno innym dawać nauk i przestróg. Oto dla tego, bo całą sytuacyę dzisiejszą — powiada *Deutsches Volksblatt* — wytworzył Kazimierz Badeni. Istotnie, nadzwyczajna racya!

Z okazyi rozpoczynającej się sesyi delegacyjnej chcę na zakończenie dzisiejszej korespondencyi jedną uwagę uczynić. Zakorzeniło się przekonanie, że klęski Rosyi są zwycięztwem Prus i że wpływ ich wzrasta, o ile wpływ Rosyi maleje. Twierdzeniu temu nie chcę w całości przeczyć — ale zwrócić należy uwagę, że w tym samym przecież czasie, w którym opinię publiczną bawiono sprawą trójprzymierza Niemiec, Austryi i Włoch, rzekomo przeciw Rosyi zwróconego i dwuprzymierzem Rosyi i Francyi, zwróconem rzekomo przeciw Niemcom, -- konkretną wartość miała jedynie sławna prusko-rosyjska kontrasekuracya. Rząd obsolutny w Petersburgu i psudo konstytucyjny w Berlinie były zawsze, wbrew instynktom narodów niemieckiego i rosyjskiego, j e d n y m r z ą d e m, a co najmniej rządami sprzymierzonymi ze sobą wspólną polityką gnębienia Polaków. Trójprzymierze i dwuprzymierze zaś były ułudą, mającą jedynie na celu powstrzymanie Austryi i Francyi od szukania innych rzetelnych przymierzy. Otóż w tej chwili król Edward VII. pracuje, jak się zdaje skutecznie, nad rozbiciem misternej bismarkowskiej tkaniny, a kto wie, czy po ukończeniu wojny rosyjsko-japońskiej nie przyjdzie do skutku sojusz Anglii, Francyi i Rosyi.

Wydział kraj. a Koło polskie.

Lwów 16. maja.

Na jednem z ostatnich posiedzeń Koła polskiego, jak wiadomo już ze sprawozdania o jego przebiegu, bardzo szeroko omawiano memoryał wydziału kraj. z 18 marca br., wystosowany do rządu, domagający się wydania noweli do ustawy kraj. o budowach wodnych. W dyskusyi, w której brał udział także minister dla Galicyi dr. Piętak, ostro potępiano zarzuty, poczynione w tym memoryale Kołu polskiemu z powodu jego zachowania się w akcyi ustawodawczej co do regulacyi rzek w naszym kraju, nazywając je dziwnemi, zdumiewającemi niezrozumieniem rzeczy lub prostem ignorowaniem faktów znanych — i Koło wedle referatu p. Merunowicza uchwaliło dać pisemną odpowiedź wydziałowi kraj.

Z zasadniczem omówieniem tej sprawy wstrzymujemy się do chwili, gdy odpowiedź Koła będzie znaną, zwłaszcza, że i tak ta sprawa będzie przedmiotem dyskusyi na jesiennej sesyi sejmowej - dziś zaś zamieszczamy wyjaśnienie, jakie w tej sprawie udzielił *Kurj. lwow.* członek wydziału kraj., p. **R o m a n o w i c z. Przedstawił on rzeczy tak:**

W ustawie państwowej z r. 1901 o budowie dróg wodnych w Austryi zastrzeżono, że z ogólnego kredytu kanałowego na pierwszy okres budowy (1904 do 1912) wydzieli się 75 milionów kor. na regulacyę rzek kanałowych, na podstawie ustaw krajowych. Ustawy te mają być uchwalone przez sejm na podstawie projektów rządowych, ułożonych w porozumieniu z wydziałami krajowymi. W kołach delegacyjnych była tendencya, ażeby ustawa galicyjska zaraz w sesyi sejmu w roku 1901 była uchwalona. Sytuacya wówczas dobra — mogła się rychło zmienić. Należało z niej korzystać, ażeby zabezpieczyć regulacye. Postarano się zatem o rychłe zredagowanie projektu — którego opracowaniem zajął się głównie minister Piętak, w porozumieniu z pozostałymi w Wiedniu posłami. Do wydziału kraj. nie odnie siono się o opinię. Projekt nadszedł do Lwowa podczas sesyi sejmowej (lipiec 1901). Oświadczono — że jest on *a prendre ou a laisser* — bez zmiany. Sejmowa komisya wodna zgodziła się na pośpiech — chociaż ze strony wydziału kraj. domagano się odroczenia sprawy, ażeby wydział jeszcze przeprowadził studya. Komisya uchwaliła projekt z małemi zmianami, o które telegraficznie porozumiano się z Wiedniem — i tak też projekt ten przeszedł w sejmie i stał się ustawą. W r. 1902 sejm czeski uchwalił analogiczną ustawę dla Czech. I oto okazało się, że ustawa czeska jest od galicyjskiej korzystniejsza dla kraju. A gdy przyszło do rozdziału kwoty 75 milionów pomiędzy kraje, dostały Czechy na regulacyę swoich rzek z kredytu kanałowego 35 milionów czyli 44·66 prc. całej kwoty a Galicya niepełne 20 mil. tj. 25.86 prc., pomimo, że w obszarze interesowanych krajów (Galicya, Czechy, Morawy, Śląsk i Austrya dolna) reprezentuje Galicya 41·4 prc. obszaru a Czechy 27·4. Wydało się to wydziałowi krajowemu niesłusznem. Wystąpił więc z żądaniem noweli, zmieniającej dwa paragrafy ustawy galicyjskiej w tym duchu, ażeby regulacye z kredytu kanałowego obejmowały tak, jak w Czechach, także zabudowania potoków górskich i zalesienia.

Środki na to są, bo z postanowionego rozdziału sumy 75 mil. zostało jeszcze przeszło 8 mil., któreby na zaspokojenie podwyższonej potrzeby Galicyi wystarczyły. Na żądanie to, wystosowane do rządu w listopadzie 1902, rząd do otwarcia sejmu w r. 1903 (wrzesień) nie dał odpowiedzi. Wydział krajowy przeto wniósł do sejmu w sesyi 1903 projekt noweli, który jednak nie został w komisyi załatwiony i nie wszedł na porządek dzienny sejmu. Gdy zaś odpowiedź rządu nadeszła, była ona „na razie“ odmowną. Rewizyę ustawy regulacyjnej galicyjskiej uznał rząd za dopuszczalną dopiero po ukończeniu rokowań w innych krajach koronnych i po przeprowadzeniu studyów przez dyrekcyę dla budowy dróg wodnych. Wydział krajowy był jednak innego zdania i dlatego pod datą 18 marca 1904 odpowiedział rządowi obszerną odezwą, w której odpowiada szczegółowo na całą argumentacyę ministerstwa spraw wewnętrznych i kończy ponowieniem żądania, ażeby: 1) w Krakowie utworzono ekspozyturę ck. dyrekcyi dla budowy dróg wodnych — 2) ażeby rząd dał przychylną decyzyę co do projektowanej noweli do ustawy regulacyjnej, żeby ją na najbliższej sesyi sejmowej do uchwały przedłożyć.

Ze względu na ważność sprawy przesłano też tę odezwę p. ministrowi Piętakowi i Kołu polskiemu z prośbą o poparcie — i rozesłano ją w odbitce wszystkim członkom Koła polskiego. I ta odezwa, wystosowana do rządu, polemizująca z argumentacyą rządu, nie wspominająca ani słówkiem o Kole polskiem, nie robiąca Kołu żadnego zarzutu, stała się przedmiotem owej gwałtownej dyskusyi w Kole polskiem, w której zarzucano wydziałowi, że walczy z Kołem insynuacyami, nieprawdą, że idzie w zawody z tymi, którzy poniżają działalność Koła w oczach kraju itp. Owoż w memoryale wydziału wyrażone jest tylko ubolewanie, że wbrew ustawie państwowej, przed ułożeniem projektu ustawy kraj., nie porozumiano się z wydziałem kraj. Ale ten zarzut nie trafia Koła, które przecież projektu nie uchwalało — ale rząd, bo był to projekt rządowy. A któż, jeżeli nie rząd, ma czuwać nad tem żeby projekt przyszedł do skutku tak, jak tego ustawy wymagają? W memoryale naszym powiedzieliśmy też, że galicyjska ustawa regulacyjna jest mniej dla kraju korzystna, niż czeska dla Czech, co udowodniono fachowo — ale nie uczyniono z tego nikomu zarzutu — stwierdzono tylko fakt. Można się z tem przekonaniem wydziału krajowego zgadzać albo nie, ale skądże zarzut, że wydział napada na Koło? Zresztą ustawę, któraby według zdania wydziału powinna być zmieniona — uchwalał sejm. Więc jeżeli w żądaniu zmiany ma być jakiś srogi zarzut, jakaś obraza, — to zarzut ten i obraza ze strony wydziału krajowego trafiałyby sejm, ale nie Koło.

Namiestnik w Krynicy.

Krynica d. 15 maja.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

We czwartek przyjechał do Krynicy p. namiestnik z referentem spraw sanitarnych. Na jego zaproszenie stawili się członkowie komisyi zdrojowej, oraz niemal wszyscy lekarze praktykujący. Wprost z kolei zajechał do kościoła na mszę św. a po jej wysłuchaniu zaczął zwiedzać zdrojowisko. Namiestnik na własne żądanie, otoczony gronem lekarzy, oglądał plac poza teatrem, następnie dolinkę Janówki, zakład hydropatyczny oraz plac naprzeciw willi Flory, wypytywał o zdania, poglądy co do każdego z tych placów, zostawiając swobodę wymiany zdań. Zwiedziwszy połowę zakładu, zaprosił wszystkich uczestników na śniadanie, podczas którego toczyła się swobodna rozmowa o potrzebach Krynicy.

Zaraz po śniadaniu zwiedzano zdroje, łazienki mineralne i budowę nowego chodnika krytego, przyczem omawiano wiele szczegółów na miejscu, dotyczących dróg i regulacyi Kryniczanki.

Od godziny pierwszej przyjmował namiestnik deputacye, które rozpoczęły panie z Krynicy z prośbą o stałego proboszcza dla zdrojowiska. Tym odpowiedział, że w przeddzień wyjazdu j u ż s p r a w ę z a ł a t w i ł, o czem dzisiaj uwiadomił proboszcza z Muszyny. Następnie obywatele zdrojowiska Krynicy prosili: 1. o oddzielenie zdrojowiska od gminy wiejskiej, 2. o regulacyę Kryniczanki i jej dopływów, 3. o wodociągi dla całego zdrojowiska, 4. o kanalizacyę, 5. o regulacyę dróg, 6. o ulgi podatkowe. Namiestnik przyrzekł, że w miarę swej możności i swych wpływów będzie o wszystkiem pamiętał. Potem deputacya z gminy zdrojowiska i gminy wiejskiej prosiły o oddzielenie zdrojowiska od gminy wiejskiej. W końcu izraelici kryniccy prosili o oddzielenie ich od gminy izraelickiej w Nowym Sączu; namiestnik uznał słuszność petycyj i przyrzekł swe poparcie.

O godzinie w pół do drugiej rozpoczął się obiad, w którym wzięli udział członkowie komisyi zdrojowej i wszyscy lekarze a w czasie którego toczyła się swobodna rozmowa, prawie wyłącznie dotycząca spraw zdrojowiska, a zakończył go namiestnik, wznosząc toast na pomyślny rozwój Krynicy. Natychmiast udali się wszyscy na posiedzenie, któremu przewodniczył namiestnik. Pierwszym punktem było oddzielenie zdrojowiska od gminy wiejskiej. Po wysłuchaniu reprezentantów obu stron namiestnik konstatuje, że po przeprowadzeniu niektórych formalności natury miejscowej oraz ustawodawczej sejmu, należy uważać, że sprawa zasadniczo jest już załatwioną.

Następnie dr. Skórczewski w imieniu kółka lekarzy krynickich odczytał memorandum, oparte na podstawie liczb z całego stulecia, z których okazuje się, że Krynica posiada wszelkie warunki tak lecznicze, jak finansowe do dalszego rozwoju; dalej przedstawił stan obecny braków i niedostatków zdrojowiska, w końcu zakreślił w szerokich ramach potrzebę inwestycyj natychmiastowych i dalszych w całym szeregu lat. Program ten bez dyskusyi przyjęto i namiestnikowi wręczono.

Z tego programu namiestnik podniósł szczegół najważniejszy i najpilniejszy, mianowicie budowę łazienek borowinowych. Po wyczerpującem omówieniu postanowiono, iż pod tę budowę najodpowiedniejszym jest obszerny plac poza teatrem a naprzeciw kościoła. Budowę zakładu wodoleczniczego uznano również za najpilniejszą i postanowiono albo budowę gmachu naprzeciw willi Flory według planów architekty Zawiejskiego, albo też na placu poza teatrem na I szem piętrze nad łazienkami borowinowemi, które tam mają być wybudowane. Następnie omawiano potrzebę w najbliższej przyszłości nowych łazienek mineralnych albo z wody ze zdroju głównego, albo ze zdrojów innych w pobliżu będących, albo z wody, otrzymanej z głębokich wierceń. Plan regulacyjny zdrojowiska Krynicy już komisyjnie przeprowadzony polecił namiestnik natychmiast wykonać. W końcu omówiono zasadniczo organizacyę jednolitej gminy zdrojowiska w połączeniu z obszarem dworskim. Na tem wyczerpano omawianie wszystkich spraw zdrojowiska, a namiestnik pożegnał członków, biorących udział w naradzie, zaś jeden z lekarzy wyraził namiestnikowi gorące podziękowanie i uzasadnioną pewność, że w krótkim bardzo czasie pod jego rządami Krynica stanie na równi z pierwszymi zakładami Europy.

Oto sucha kronika 12 maja, która dla osób niewtajemniczonych nie przedstawia tej doniosłości, jaką jej przyznać należy. W tym dniu przełamano tradycye biurokratyzmu. Przyjechał najwyższy obywatel kraju i państwa, sprasza niezawisłych obywateli, ze sprawą obznajomionych — lekarzy — z nimi wspólnie usilnie a bez przerwy pracuje, aby wszystkie sprawy zbadać jak najgruntowniej, a szczegół omówiony, opracowany poddaje głosowaniu. Jest to pierwsza i najważniejsza zmiana — namiestnik osobiście zmienia dotychczasowy system — radzenia i decydowania o sprawach Krynicy bez udziału jej obywateli oraz decydowania jednostki zamiast ogółu lub większości.

Już poprzednio z chwilą poruszenia spraw Krynicy w Kole polskiem w Wiedniu widać na każdym kroku energiczne zarządzenia i działania: natychmiastowe sprowadzenie nowego kotła do łazienek mineralnych, rewizye i naprawy innych kotłów, sprowadzenie inżyniera z Krakowa do prowadzenia różnych robót, ujęcie zdroju w łazienkach mineralnych, gruntowne naprawy i przeistoczenia w zakładzie wodoleczniczym, słowem rozliczne a bardzo energiczne zarządzenia na sezon obecny.

Cenną rzeczą jest, że wreszcie osiągnięto to, o co długo i usilnie się starano, aby Krynica miała swego stałego księdza, a nie mniej, że sprawa jednolitej administracyi gminy zdrojowej, która kołatała się od roku 1807, w zasadzie została załatwioną, a nie mniej postanowiono budowę nowych łazienek borowinowych i zakładu wodoleczniczego, naturalnie według ostatniego wyrazu balneotechniki.

Agitacye ruskie wśród Hucułów.

Mikuliczyn 15 maja.

Nie oszczędzono i naszych gór, aby nie rozwinąć zbrodniczych agitacyj, któreby nieoświeconym hucułom głowy zawracały. Nie ucichły jeszcze wiadomości z Kossowa i Kut, gdy zaczęły się zjawiać jakieś zamiejscowe figury w Worochcie, Tatarowie i innych miejscowościach sąsiednich. Zaczęto zwoływać zebrania dla „dobra ludu“, tłumaczyć zaciekawionym słuchaczom o jakiemś nowo ustanowionem przez cesarza „prawie chłopskiem“, na podstawie którego chłop jest niezależny od starosty, żandarmów, wójtów a jedynie będzie go obowiązywać prawo chłopskie czyli kozackie. Dalszym skutkiem powyższego prawa będzie: wódka w przyszłości o czwartą część tańsza, lasy i łąki przejdą w posiadanie chłopów a żydom będzie zakazane w sklepach sprzedawać i zresztą wkrótce z nimi porządek się zrobi. Akordowe roboty będą zniesione, robotnik będzie dostawał dziennie 2 zł., taniej zaś, jak za 3 korony, nie wolno chłopu robić. Aby dojść prędzej do tych pożądanych celów, które chwilowo wstrzymują „lachy“, muszą chłopi jak najliczniej zapisywać się do stowarzyszenia „Siczy“ i składać na ten cel po koronie. Gdy będzie zapisanych czterystu, przybędzie z Kołomyi dla lepszego zorganizowania adwokat Trylowski.

Jakkolwiek hucuł nie zna różnicy między Rusinem a Polakiem i w ogóle prawie nie ma pojęcia jasnego o narodowości, jednak takie sztuczne dogadzanie obietnicami jego instynktom może go łatwo obałamucić a szczególnie w stosunku z żydami sprowadzić do czynów zbrodniczych.

Do najgorliwszych agitatorów należą niestety, funkcyonaryusze lasów państwowych. We wsi Jamnej tamtejszy leśniczy jest tą czynnością najwięcej zajęty a w Worochcie, gdzie jest lustratorem p. Karatnicki, jego podwładny leśniczy zbiera podpisy na członków Siczy czyli, jak tu nazywają, na „Kozaków“. Zeszłej niedzieli odbyło się zgromadzenie w Mikuliczynie w celu zawiązania „Kozaków“. Porządni i stateczni gospodarze odmówili zapisania się do tego stowarzyszenia i zbyli to drwinami, gdyż różnicy narodowościowej nie znają i mało nią się zajmują a na zarobek narzekać nie mogą, gdyż mają bardzo znaczny w lasach rządowych tem bardziej, że administracya mikulińska jest obecnie w rękach zarządcy, który prócz swych zalet administracyjnych umie również z ludem bardzo taktownie postępować.

Jako Polaków zna tutejszy chłop corocznie przybywających gości na świeże powietrze w lecie lub też w innej porze na polowania. Od nich ma znaczny zarobek i doznaje

---

33

MARYA RODZIEWICZOWNA

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Po za plecami ogadywano na potęgę i żeby połowa tego, co mówiono, była prawdą, Janiccy i Sterdyńscy powinni byli siedzieć w kryminale lub oddawna być pod kluczem u Bonifratrów. Narzeczona była to typowa panna z obywatelskiego domu. Miała od dziecka bony, potem nauczycielki, płatne bardzo drogo, wedle pojęć papy Sterdyńskiego, bo aż 400 rubli rocznie, potem została wywieziona na jeden rok do Warszawy dla „talentów“. Przez ten rok posiadła śpiew (muzykę uprawiała od dziecka w domu), malarstwo, tańce, salonową ogładę — nawet podobno brała jakieś lekcye literatury i wróciła do domu, jako wykwalifikowana już do wydania za mąż. W domu zajmowała się ścieraniem kurzu w salonie, doglądaniem kwiatków w ogrodzie, robieniem herbaty, czytaniem powieści, bawieniem gości i odwiedzaniem sąsiadów. Wymalowała ekran na atłasie i drewniany stolik upiększyła wypalonym jeleniem, wyszyła na kanwie kilka pasów na meble, bardzo długo proszona umiała zaśpiewać „salonowy kawałek“, tańczyła z gracyą, w poważnych kwestyach nie zabierała głosu, miała mnóstwo przyjaciółek, z któremi na zabawach w przerwach tańców chodziła szeregiem po salonie i szeptała z ożywieniem zwierzenia i wrażenia, no i to wszystko czyniąc — czekała amatora. Zrazu posunął się jeden i drugi z kawalerów, ale to powodzenie uczyniło ją wybredną, zresztą nie były to „dobre partye“. Jeden był mały i brzydki, drugi student bez żadnej pozycyi — trzeci nie umiał się „znaleźć“ w salonie i nie tańczył, czwarty — stary wdowiec. Po tych amatorach nastąpiła pauza.

Minęły trzy lata, nikt się nie posunął, Młodsze dwie siostry podrastały — strach obleciał mamę Sterdyńską, wywiozła Ninę na karnawał do Warszawy; kosztowało to parę tysięcy, ale oprócz jakiegoś zbankrutowanego, łysego kandydata z pod Kalisza nikt panny nie zatargował, a młodsza Wanda gwałtownie już potrzebowała długiej sukni. Wtedy mama Sterdyńska spuściła z tonu, zaczęła być coraz słodszą dla różnych ciotek i wujaszków, zaczęła bywać z córką szerzej i niżej — i oto na jakimś baliku u Łucyanów Janickich kumoszki ośmieliły Karola, namówiły pannę i ani się obejrzeli, jak ich zeswatano, jak im wmówiono, że są w sobie zakochani.

Odtąd szło wszystko zwykłym trybem. Karol robił świetny interes, pilnował więc go sumiennie, zaprzestał gry w karty i rozpusty, bojąc się, aby nie doniesiono o tem do Sterdyńskich; narzeczonej asystował pilnie, spełniał jej wszelkie życzenia i fantazye, zgadzał się z nią we wszystkiem, dla Sterdyńskich był z czołobitnością i uszanowaniem, służbę ich przepłacał, o posagu nie wspominał, był na wysługi całej rodziny.

Z narzeczoną mówili, gdzie i u kogo będą bywać, kogo przyjmować, jakie upiększenia zaprowadzą w domu i ogrodzie, mówili też zapewne i o miłości. Slub odłożono do końca żałoby — miał się odbyć w karnawale, a tymczasem widywali się co parę dni i Karol więcej czasu spędzał u narzeczonej, niż w domu, zostawiając gospodarstwo na ręce i głowę nowoprzyjętego rządcy.

Co się w polu i na gumnie działo, Karol nie wiedział — nie miał na to czasu. Gdy wpadał do domu, oblęgali go rzemieślnicy, musiał jeździć do Warszawy, był zapracowany ekwipowaniem się. Woronne zresztą było mu równie nieznanem, jak wnętrze Afryki.

Za życia ojca mieszkał w oficynie, żył po kawalersku, pożyczał na karty i kochanki, bawił się, jeździł na baliki i do miasteczka; do rządów stary go nie dopuszczał, ale też w jego życie nie wglądał. Rządziła Zośka. Rodzeństwo nie kłóciło się, ale i nie godziło ze sobą. Karol przez politykę, bojąc się jej wpływu na ojca, był z nią grzeczny. Zośka zdawała się nie zwracać na niego żadnej uwagi, jakby nic nie widziała.

Od chwili, gdy bracia zabrali ją z Paryża, nie przemówiła do nich inaczej, jak z potrzeby interesu, lub w potocznej rozmowie. Przez siedm lat nie zmieniła się w swej zaciętości, ale też ani razu ze spokojnego taktu nie wyszła.

Karol drwił z gospodarstwa ojca, babskie jej rządy lekceważył i rezonował, że jeśli Woronne nie zginęło przy takiej administracyi, to fachowy rządca potrafi zaprowadzić inny ład, da dopiero dobry dochód. Postanawiał też po ślubie zająć się do gruntu zmianami, a tymczasem musiał narzeczonej asystować i ekwipować się.

Najbliższym sąsiadem Woronnego był Wilszyc, szwagier Janickiego. Przed laty, jako młody chłopak, daleki powinowaty, przybył do Woronnego za chlebem. Pochodził z Białorusi; było ich pięciu braci na małej folwarczynie, więc się po świecie rozeszli. Janicki dał mu u siebie robotę, chleb, chłopak był obrotny, pracowity, przemyślny, więc po kilku latach uciułał trochę grosza, ze schedy od braci dostał znów kilka tysięcy złotych, poszedł na dzierżawę, potem kupił folwarczek i ożenił się z siostrą Janickiego, trochę „brakowną“, bo garbatą panną Barbarą. Janicki dał w posagu pięć tysięcy złotych, dziesięć krów, cztery konie i najtyczankę i Wilszyc został obywatelem osiadłym i skoligaconym w okolicy.

Małżonkowie stanowili wyśmienicie dobraną parę. Za młodu pracowici, skromnych wymagań, skrzętni i gospodarni, ku starości stali się skąpi, chciwi i samolubni. Nie mieli dzieci, nie bywali nigdzie, gość napełniał ich strachem wydatku i ambarasu, nie czuli potrzeby ludzi i zabawy — oddani byli całą duszą ciułaniu grosza i drobnym troskom i pociechom gospodarstwa. Wilszyc wiecznie narzekał na biedę i niedostatek, ona stękała na niedbalstwo i próżniactwo służby a oboje mieli jedną zasadę, wziąć co się da, ale nie dawać nic bez musu. Potrosze korzystali ze szwagra. Każde odwiedziny w Woronnem kończyły się czy handlem konika, czy kupnem taniem byka, czy wreszcie dostaniem jakiegoś prezentu: owoców, oczeretu na pokrycie dachu, beczułki wódki na starkę, paszy dla źrebiąt, różne dogodności, które Janicki dawał, mówiąc potem z niesmakiem:

— Wilszyc, to mużyk-pogorzelec całe życie!

Po śmierci Janickiego Wilszyc stanął po stronie Karola, pragnąc nadal utrzymać wygodne z Woronnem stosunki i zaraz z wiosną dostał pozwolenie na paszę dla „źrebiątek“ i „cielątek“ a Wilszycowa rozporządzenie do ogrodnika i szafarki, ażeby wszelkie jej żądania były święcie spełniane.

(C. d. n.)

wiele uprzejmości, to też ich wita i widzi u siebie z największą radością. Na członków „Kozaków“ zapisują się jedynie indywidua niespokojne i podejrzane, w przeważnej części wszyscy ci, którzy byli karani za rozmaite zbrodnie i przestępstwa.

Przemowy agitatorów na wiecu w Mikuliczynie były tego rodzaju, że starostwo musiało śledztwo wdrożyć. Ma się rozumieć, proboszcz ruski ks Hałajczuk jest cichym spólnikiem w organizacyi tej akcyi, działa przez swego diaka, sam bowiem jest znienawidzonym przez swych parafian z powodu wielkiego zdzierstwa, jakiem swe owieczki otacza. Wpływ jego zaś moralny jest tego rodzaju, że największy kontyngent zbrodni przypada na jego parafię, o czem można się przekonać z aktów sądu stanisławowskiego.

Gdy ludność mikuliczyńska łacińskiego obrządku, będąc narażoną na liczne przykrości i prześladowania ze strony ruskiego parocha zaczęła stawiać sobie własny kościółek, wtedy ks. Hałajczuk był tej budowy najzawziętszym przeciwnikiem. Występuje wrogo i prześladuje nasz obrządek i narodowość, a gdy z powodu tego zmuszeni budują sobie własną świątynię, przeszkadza im wszelkimi sposobami. W innym wypadku chce uchodzić za patryotę ruskiego i przyjaciela ludu, to mu jednak nie przeszkadza tak parafian swych obdzierać i majątek cerkiewny niszczyć, że niedawno tą sprawą musiała się zająć komisya wydelegowana z władzy przełożonej, jak to onego czasu w dziennikach donoszono.

Kto zna stosunki na wsi, ten musi z przykrością przyznać, że podobne wypadki nie należą zupełnie do wyjątków, a tem bardziej przewrotna i zgubna dla ludu wiejskiego akcya ruskich prowodyrów.

Alf.

Wojna rosyjsko-japońska.

Ruchy na lądzie.

Wedle wczorajszych wiadomości paryskich wysadzili na ląd Japończycy w Pitsewo dwie dywizye wojska. Obecnie posuwa się już sześć dywizyj japońskich w kierunku Liaojang. Z Soeul rozeszła się pogłoska, że do Foengjang przybyło 1000 kozaków, celem niepokojenia wojsk japońskich. Według „Biura Reutera“ utrzymują się w Soeul uporczywie pogłoski o dalszych operacyach kozaków w północnej Korei. Gubernator okręgu Hankeng donosi, że 2.000 Rosyan jest rozrzuconych po całej prowincyi, mianowicie 450 na wybrzeżach w Kienseng, a reszta w środku kraju.

Z Petersburga nadeszła do Paryża wiadomość, że według wszelkiego prawdopodobieństwa Japończycy obejdą z lewego skrzydła pozycye rosyjskie pod Liaojang i obawiają się, że Kuropatkin będzie zmuszony opuścić Liaojang pomimo fortyfikacyj, jakie tam wzniósł w ostatkich czasach.

Posek japoński w Londynie oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że Japończycy dopiero po zajęciu Portu Artura będą maszerowali w szybszem tempie do Mandżuryi. Atak Japończyków na Port Artura od strony lądu nastąpi już bardzo rychło.

Do Petersburga donoszą z Liaojang, że 800 czunchuzów napadło na stacyę kolejową Jantai. 100 żołnierzy ze straży pogranicznej poiło właśnie w tym czasie konie. Jedna kompania piechoty odparła napad czunchuzów, którzy stracili w walce 70 w zabitych i rannych. Pomiędzy zabitymi znaleziono podobno kilku Japończyków przebranych.

Port Artura.

Telegram Aleksiejewa do cara podaje nadesłane przez kontradmirała Withöffta sprawozdanie o stanie rzeczy w Porcie Artura od 6 do 12 bm. Sprawozdanie to zostało wysłane ze stacyi Tasziszao przez gońca, na dwa dni przed drugiem przerwaniem połączenia kolejowego, a opiewa: Dnia 5 maja nieprzyjacielska eskadra, składająca się z pancerników, krążowników i torpedowców ukazała się pod Portem Artnra i odtąd, nie do konując innych operacyj, ciągle blokuje port. Roboty nad naprawą pancerników »Carewicz“ i „Retwizan“ postępują raźno. Przy badaniu wyjazdu z portu znaleziono w miejscu, w którem na minie rozbił się krążownik „Pobieda“. minę nieprzyjacielską, która eksplodowała.

Tymczasem z Czifu nadchodzą wiadomości o bombardowaniu Portu Artura przez flotę japońską. Pierwszą wiadomość podał wychodzący w Chicago *Daily News*. Gdy w sobotę rano łódź korespondenta tego pisma wypłynęła na morze w pobliżu Portu Artura, słyszano gwałtowne ostrzeliwanie. O ile można było widzieć, japoński krążownik „Jakumu“ i drugi jeszcze krążownik, oraz jeden okręt liniowy i jedna kanonierka wpłynęły do portu, — sforsowawszy wjazd. Ogień działowy trwał aż do południa.

Zdawało się, że to humbug amerykański. Wszelako i w Paryżu otrzymano wiadomość, że Japończycy rozpoczęli bombardowanie Portu Artura i odkryli przy tej sposobności, że w okolicy Dalnego znajdują się znaczne oddziały wojska rosyjskiego; szczegółów brak.

Ale także do Londynu donoszą z Czifu o bombardowanie Portu Artura, tudzież że pięć krążowników i znaczna ilość torpedowców japońskich sforsowały wjazd do portu, przyczem podobno dwa torpedowce japońskie zatonęły. Wszelako dodają, że wiadomość ta ze źródeł amerykańskich pochodzi i z innej strony dotychczas nie została potwierdzoną.

Być może, iż Togo znowu wyprawił wybrakowane okręty kupieckie, aby zupełnie zatarasować wyjazd z Portu Artura i dlatego słychać było kanonadę. Ale aby aż krążowniki japońskie sforsowały wjazd, jak wiadomo, zatarasowany przez Japończyków tak, iż tylko pomniejsze okręty wyjeżdżać mogły, to rzecz nieprawdopodobna, chyba że Rosyanie taras ów już rozbili i uprzątnęli. Zresztą trudno zrozumieć, iżby Togo krążowniki wyprawiał pod ogień bateryj rosyjskich i narażał je na niezawodną prawie zgubę.

Z Tokio donoszą, że eskadra japońska urządziła powtórnie atak na Władywostok. Forty odpowiedziały silnym ogniem działowym, który jednak nie wyrządził flocie japońskiej żadnej szkody. Eskadra odpłynęła następnie z powrotem do Gensanu.

Kronika.

Lwów dnia 16. maja 1904.

Kalendarzyk.

We Wtorek 17 maja Paschalisa — Gr. kat. Pełahyi M. — Kal słow. Sławomira.
Wschód słońca 4·25, zachód 7·29.

W środę 18 maja Feliksa spow. — Gr. kat. Iryny Mucz. — Kal. słow. Wszesława.
Wschód słońca 4·24, zachód 7·30.

We czwartek 19 maja Piotra Celestyna. — Gr. kat. Wozn. Hosp. — Kal słow. Krzesomyśla.
Wschód słońca 4·23, zachód 7·32.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Intronizacya gr. kat. biskupa** stanisławowskiego Chomyszyna odbędzie się 19 czerwca.

— **Z trybunału kasacyjnego**. Prezydent najwyższego trybunału kasacyjnego, dr. Karol Habietinek, zamierza — jak donosi *Kons. Koresp.* — przejść w stan spoczynku.

— **Wiadomości dyecezyalne**. Archidyecezya lwowska ob. łać. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Żulinie otrzymał ks. Józef Machowski, dotychczasowy kooperator w Tłumaczu. Przeniesiony został ks. Tadeusz Muszyński, b. administrator w Żulinie, do Tłumacza jako kooperator. Konkurs na opróżnione probostwo w Nawaryi rozpisano do końca czerwca.

Dyecezya przemyska ob. łać. Prezentę na probostwo regiae collationis w Jaśle otrzymał ks. Aleksander Kwieciński, dziekan i proboszcz w Lipnicach.

— **Mianowania**. Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu obwodowego, Zygmunta Jaworskiego w Rzeszowie, prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach, radcę sądu krajowego, dra Alfonsa Małdzińskiego w Krakowie, prezydentem sądu obwodowego w Jaśle, radcę sądu krajowego dra Leona Mendelsburga w Krakowie wiceprezydentem sądu krajowego tamże i radcę sądu krajowego Kazimierza Kropaczka w Krakowie wiceprezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie.

Cesarz nadał radcy sądu obw. w Jaśle Leonowi Ramułtowi tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Dr. Meliton Pieńczykowski został mianowany starszym komisarzem skarbu w ministerstwie skarbu.

— **Przeniesienia kolejowe**. Do kierownictwa ruchu w Czerniowcach zostali przeniesieni ze stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej następujący urzędnicy: starszy inżynier Feit, komisarze budownictwa: Platzer, Stricker i Wasserstrom, rewidenci: Kurzer, Osadca, Pieterkiewicz, Schubert, Tittinger, Władyka i Zimmerman; koncepiści: dr. Tannenbaum i Korngold; adjunkci: Fedorowski i Niementowski; asystenci: Beres, Birnbaum, Duzinkiewicz, Fleischer, Herz, Kalita, Knebel, Reger, Schreier, Stern, Swiergocki, Switek, Vyciekl, Wiśniewski; aspirant Wohlrath.

— **Zjazd chirurgów**. *Przegląd Lekarski* donosi, że tegoroczny zjazd chirurgów polskich w Krakowie nie odbędzie się z tych samych powodów, które zniewoliły lwowski komitet gospodarczy do odłożenia X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, to jest z powodu niemożliwości przyjazdu lekarzy polskich z Królestwa Polskiego.

Kronika lwowska.

= **Nowa plaga magistracka**. Magistrat lwowski sprowadził dla czyszczenia szyn tramwajowych nową maszynę, rodzaj walca szczotkowego. Urządzenie to, bardzo praktyczne, zasługiwałoby na zupełne uznanie, gdyby nie znana zasada magistratu, według której przy zamiataniu wszelkie skrapianie ulic jest zbyteczne. To też nowa maszyna, zmiatając bardzo rzetelnie szyny tramwajowe, powoduje takie tumany kurzu, że przez dłuższy czas świata z po za nich nie widać. Zwracając uwagę magistratu na tę nową plagę wyrażamy nadzieję, że w przyszłości przed takiem zamiataniem zostaną ulice skropione należycie.

= **Kolej Lwów-Winniki**. W piątek i sobotę odbywała się rewizya trasy linii kolejowej od browaru Grunda do Łyczakowa, tudzież stąd z jednej strony do połączenia z linią kolei Karola Ludwika w Zniesieniu, z drugiej zaś do połączenia z linią Czerniowiecką w Persenkówce. W komisyi brali udział delegaci rządu, kraju, wojska, izby handl., miasta i magistratu. W piątek oglądano trasę na miejscu, w sobotę zaś spisano protokół, do którego kolejno zastępcy stron składali swoje oświadczenia. Kierunek kolei zostaje takim, jak go zaprojektowało kierownictwo budowy, nastąpią tylko drobne zmiany w szczegółach prowadzenia trasy od Łyczakowa do Zniesienia.

Co do usytuowania dworca na Zniesieniu uchwalono przy komisyi dworzec ten ulokować po prawej stronie toru.

Ogólny koszt budowy obliczony został na 15 mil koron. Na poczet tego rząd przyrzekł subwencyę 12 mil., kraj 2,100.000, interesenci prywatni 1,150.000, brakuje jeszcze 250.000 k.

Stacye na linii podmiejskiej będą miały następujące nazwy: Zniesienie, Lwów-Łyczaków, Lwów-Zielone (przystanek przy drodze Sichowskiej) i Persenkówka (przy połączeniu z koleją czerniowiecką.) Do wszystkich stacyj powyższych zbudowane mają być drogi dojazdowe. Stacya Łyczaków otrzyma ponadto połączenie z tramwajem elektrycznym, który pójdzie ul. Krzywczycką.

W ten sposób ustalona jest trasa całej linii kolejowej ze Lwowa do Podhajec.

= **Sędziowie przysięgli**. Do III nadzwyczajnej kadencyi sądu przysięgłych, która rozpoczyna się 13 czerwca b. r., wylosowani zostali jako sędziowie główni pp.: Baron Ad. właść. rafineryi nafty, Barszczyński Jan z Kleparowa, Bednarski Szczęsny właśc. drukarni, Berger Bern. dentysta, Czajkowski Michał właśc. dóbr Wisłoboki, dr. Dembiński Bron. prof. uniw., Ditrich Jan rolnik z Skniłowa, Golda Józ. majster szewski, Gottesmann Menasche kupiec, Górka Wład. kand. not. z Rawy ruskiej, Haut Izyd. Włodz. wł. dóbr Kunina, Karge Alojzy, Kaufmann Nachm. handlarz mebli, Klein Jerzy dyr. tow. akc. browarów, Kopecki Edw. wł. dóbr Rokitno, Laskownicki Wład. Bern. wł. dóbr, dr. Lilien Norb. lekarz, Lwów Lazar, Majewski Zygm. wł. biura handl., Mokrzycki Wit. urzędnik banku hipotecznego, Nawratil Józ., Niziński Ludw., Parys Mieczysław urzędnik kraj. biura kolej., dr. Pesches Joach. sekr. zboru izrael., ks. Poniński Aleks. wł. dóbr. Horyniec, Przylibski Ad. Stef. kupiec, Quest Jan kupiec, Reczuch Marc. rolnik z Sokolnik, Rudyński Jan urz. banku hip., Rzędowski Jerzy ajent materj. budowl., Schiszka Ludw. piwowar, Schnein Abr., Schreyer Jerzy dzierż. folwarku z Kulparkowa, Sozański M. art. malarz, Twardowski Kazim. prof. uniw., Weinberg Jak. dzierż. dóbr. Na zastępców wylosowani pp.: Meschel Izyd. dyr. rakł. kred., Neuhauser Fr. prof. konserw. muzyczn., Piotrowski Klem. Stan. zarządca druk., Pops Izrael kupiec, Prugar Tad. stolarz, Schnapik Fr. Leib kupiec, Szymański Ludw. Wojc. stelmach, Tyrowicz Ludw. kamieniarz, Waldmann F. Kadencya zwyczajna IV odbędzie się po feryach wakacyjnych.

Fałszywe określenie tolerancyi. Jak wiadomo, rada miejska nie zgodziła się na zbyt dalekie wysunięcie budować się mającego gmachu tow. „Dniestr“, gdyż w przeciwnym razie nowy budynek zasłaniałby widok na cerkiew wołoską. W tej uchwale, podyktowanej wyłącznie względami estetycznymi, dopatruje się *Haliczanin*... braku tolerancyi w magistracie lwowskim i twierdzi, że planów nie zatwierdzono dlatego, ponieważ projektowany gmach ma być wzniesiony w „russkim stylu“ z kopułami. Dodaje przytem *Haliczanin*, że w sprawie budowy „magistrat będzie zmuszony schować ogon pod siebie, gdyż niema ustawy, któraby przepisywała style dla budowy gmachów“.

W tym samym artykule omawia też *Haliczanin* sprawę językową w radzie miejskiej i magistracie lwowskim i porównywa stosunki lwowskie z... warszawskimi, pisząc: „Politycy polscy stale krzyczą o prześladowaniu żywiołu polskiego w Rosyi, ale im daleko do tej tolerancyi (*terpimosti!!*), z jaką się odnoszą np. władze rosyjskie i rosyjska ludność Warszawy do języka polskiego, polskiej narodowości i rzym. kat. wyznania. W Warszawie język polski jest równouprawniony(?!!) z rosyjskim, co widać na napisach i wywieskach (szyldach sklepowych). Ale magistrat lwowski nie uznaje języka ruskiego i dlatego place, ulice i zabudowania miejskie mają tylko polskie napisy.“

Nie można pojąć, kogo *Haliczanin* postanowił w błąd wprowadzić, bredząc o „tolerancyi“ rosyjskiej w Warszawie. Wszak i czytelnikom tego pisma wiadomo, że rady miejskiej w Warszawie niema, a magistrat urzęduje po rosyjsku Napisy na wszystkich budynkach miejskich są wyłącznie rosyjskie, podobnie jak na wszystkich szkołach i gmachach rządowych.

= **Wycieczka na Beskid**. Celem ożywienia ruchu wycieczkowego ku wschodniemu Beskidowi, wydawane będą od 15 maja do 30 września, w każdą sobotę i niedzielę, oraz w każde święto i przededniu każdego święta obu katolickich obrządków, o 50% zniżone bilety powrotne II i III klasy z trzydniową ważnością, ze Lwowa do Skolego, Hrebenowa, Tuchli, Sławska i Ławocznego.

= **Z Izby sądowej** (*Kradzież*). Przed ławą przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Antoniemu Truszczakowi, dozorcy domu pod l. 8 ul. Franciszkańska, oskarzonemu przez prokuratoryę o szereg kradzieży oraz o gwałt publiczny. W czasie mianowicie spełniania obowiązków dozorcy domu, okradał Truszczak systematycznie lokatorów kamienicy, zwłaszcza kawalerów, którym usługiwał. Przez dłuższy czas umiał się Truszczak zręcznie maskować, gdy jednak kradzieże dały się lokatorom zbyt we znaki, policya wkroczyła w tę sprawę i stwierdziła, że sprawcą kradzieży jest Truszczak. Nadto dopuścił się on raz gwałtu publicznego w ten sposób, iż napadł w kamienicy na p. Neumana i odgrażał się, że go pobije.

Rozprawę prowadzi radca Charak, oskarza prok. dr. Zagórski, broni adw. dr. Bodek.

Kronika krajowa.

W powrocie z Krynicy wstąpił namiestnik hr. Potocki dn. 13 bm. do Nowego Sącza. Po przeprowadzeniu lustracyi w starostwie udał się p. namiestnik w towarzystwie starosty p. Jarosza do ratusza.

W gustownie udekorowanej sali ratuszowej zebrała się rada miejska a burmistrz dr. Barbacki w dłuższem przemówieniu imieniem reprezentacyi miasta wyraził radość, że może powitać namiestnika a zarazem honorowego obywatela miasta. Dr. Barbacki dziękował też za poparcie i życzliwość, stale okazywaną miastu. P. namiestnik podziękował za nadanie mu honorowego obywatelstwa, przyczem zapewnił, że jak dotąd, tak i w przyszłości wspomagać będzie magistrat i radę miejską w pracy dla dobra i rozwoju miasta Następnie rozmawiał p. namiestnik przez dłuższy czas z burmistrzem dr. Barbackim, ks. infułatem dr. Góralikiem, katechetą ks. Nowickim, radcą sądu Rajcą, z zastępcą burmistrza Aleksandrem, radcą szkolnym Gutkowskim i dyrektorem gimnazyalnym Rzepińskim, informując się o sprawach miasta i jego instytucyj.

W podróży tej towarzyszył p. namiestnikowi szef biura prezydyalnego, radca p. Zaleski.

Sprawa p. Walewskiego. W niedzielę 15 bm odbyło się w Stanisławowie w sali Sokoła zgromadzenie za zaproszeniami. Zagaił je adwokat dr. Katzenellenbogen, który zaznaczywszy, że p. Walewski, wybrany z V kuryi stanisławowskiej do Rady pań., dopuścił się nadużycia mandatu polskiego, zaproponował zgromadzonym, aby zastanowili się nad tem, czy godzą się, aby p. Walewski nadal reprezentował ich w parlamencie. Po wybraniu przez zebranych burmistrza p. Nimhina przewodniczącym zgromadzenia referował sprawę adw. dr. Jurkiewicz, który wniósł następujące dwie rezolucye: „1) Wyborcy miasta Stanisławowa wyrażają posłowi dr. Walewskiemu wotum nieufności i wzywają go do złożenia mandatu poselskiego do rady państwa. 2) Rezolucya ta ma być udzieloną prezydyum Koła polskiego i dr. Walewskiemu“. Po przemówieniach dr. Borala, inżyn. Łapieckiego i dr. Katzenellenbogena, aby o powziętej uchwale zebrania zawiadomić naczelników miast i wójtów gmin, należących do V kuryi stanisławowskiej, przyjęto obie powyżej podane rezolucye z dodatkiem p. Bobelaka, aby p. Walewski mandat zaraz złożył. Zgromadzenie trwało godzinę.

Konkurs hippiczny gal. klubu jazdy panów odbył się w sobotę w Krakowie. Przy pięknej pogodzie zebrało się sporo osób. Komisyę sędziów składali: Roman hr. Potocki jako prezes, komendant korpusu Horsetzky, gen.-majorowie Littke i Feigl; pułkownicy bar. Gelan i bar. Burkhardt, rotmistrze Strobl, hr. Clam-Martinic i Franz Mario. W popisach w jeździe konnej oraz braniu przeszkód zdobyli nagrody honorowe: pierwszą rotmistrz Mario Franz, na klaczy „Bonjour“, drugą rotmistrz Roman Kawecki na klaczy „Beatrice“, trzecią rotmistrz Emil Hofsass na wałachu „Hannibal“, czwartą rotmistrz Dominik Musika na wałachu „Waligóra“; piątą porucznik Karol bar. Spiegelfeld na wałachu „Wezer“; szóstą rotmistrz Jan Weissl na klaczy „Frou-Frou“. W popisach w skokach konnych przez przeszkody pierwszą nagrodę zdobył nadpor. Władysław Zborowicz na klaczy „Cooky“; drugą rotmistrz Karol Wassner na wałachu „Pegasus“; trzecią rotmistrz Alfred Słonecki na wałachu „Hardy“; czwartą rotmistrz Wiktor bar. Pereita na klaczy „Izabella“; piątą rotmistrz Golfryd hr. Clam-Martinic na klaczy „Sucw-Drop“; szóstą porucznik Rudolf Albert na wałachu »Conway“; siódmą nadporucznik Jerzy ks. Schwarzenberg na klaczy „Imme“; ósmą rotmistrz Wincenty Chmielarz na wałachu „Kapudam Pascha“. *W jeu de Barre* pierwszą nagrodę zdobył rotmistrz Rudolf Stroebl Rawelsberg, drugą rotmistrz Golfryd hr. Clam-Martinic.

Parcelacya. Obszar dworski w Mszanie pod Lwowem, własność p. Hoffmana, został rozparcelowany. Grunta nabywają niemal wyłącznie Rusini.

Z Buczacza piszą nam: Przed kilku dniami doniosło *Słowo Pol.*, jakoby na zgromadzeniu przedwyborczem tutejszej wielkiej własności w sprawie wyborów do rady pow., poddano „ostrej krytyce« działalność obecnej rady pow. i jej prezydyum. Doniesienie to należy o tyle sprostować, że o ile wiadomo piszącemu, tylko jeden podniósł się tam głos krytyki — onegdajsze zaś wybory z kuryi mniejszej własności, dokonane jednomyślnie (wynik ich podaliśmy onegdaj), świadczą chyba, że wyborcy z kuryi mniejszej własności uznają działalność dotychczasowej rady pow. za pożyteczną, skoro jednomyślnie obdarzyli swem zaufaniem dawnych członków rady pow.

Z Rohatyńskiego piszą nam: Głównym powodem powszechnego niezadowolenia na działalność naszych władz politycznych są sporadyczne wypadki braku taktu u niektórych urzędników, co potem spada na całą władzę, na karb złego systemu. Dlatego, zamiast roztaczać ogólnikowe narzekania na wadliwy system urzędowania, jest o wiele stosowniejszem wytykać poszczególne nadużycia, względnie objawy niewłaściwego postępowania; jeśli bowiem nie zrobimy tego u nas w domu, to zrobią to nasi „najserdeczniejsi“ w Wiedniu wśród oklasków Niemców, cieszących się z opowiadań o „polskiej gospodarce“.

Kierując się tą zasadą, przytaczam fakt, który zdarzył się w Rohatynie, mając nadzieję, że właściwe czynniki zapobiegną na przyszłość tego rodzaju nadużyciom. Oto po przeniesieniu katechety obu rohatyńskich szkół ludowych, ks. Czachurskiego, posada jego została nieobsadzoną; w obec tego łaciński proboszcz rohatyński, ks. Przedzymirski, poruczył nowemu wikaremu ks. Skuliczowi naukę religii w tychże szkołach i chciał osobiście wprowadzić go w urzędowanie. Lecz w obu zakładach oznajmili mu ich przełożeni, że z polecenia rohatyńskiego starosty zabronił inspektor szkolny p. Bonoszewski dopuszczać ks. Sk. do nauki religii, proboszcz bowiem nie ma prawa wyznaczania katechety. Daremnie ks. proboszcz odwoływał się do obowiązujących w tej mierze ustaw. Rozumie się, że fakt ten wywołał powszechne oburzenie, a ks. P. wniósł w obronie swych praw naruszonych i w obronie dobra dzieci, uczęszczających do szkoły, pozbawionych tymczasowo nauki religii, rekurs do rady szkolnej kraj., którego rozstrzygnięcia oczekujemy z niecierpliwością.

Ze Mszany (pod Lwowem) piszą nam: Dnia 9 bm. wręczono uroczyście kierownikowi posterunku żandarmeryi p. Marcinowi Stachów, srebrny krzyż zasługi, za wyratowanie dziecięcia z płonącego domu. Po mszy św. odprawionej przez ks. Lachiewicza, przemówił do zaszczyconego rotmistrz żandarmeryi p. Frydberg, poczem nastąpiła defilada oddziału żandarmeryi, który na uroczystość tę przybył ze Lwowa. Władzę polityczną reprezentował komisarz starostwa p. Łączyński.

Kronika powszechna.

§ **Zjazd słowiańskich historyków** i filologów w Petersburgu odwołano.

§ **Echa strajku kolejowego na Węgrzech**. W Miskolcz odbył się pierwszy proces karny z powodu węgierskiego strajku kolejowego. Oskarzonymi byli kontrolor Pavik, naczelnik Irel, starszy konduktor Morawec i maszynista Kolloy. Prokurator żądał ukarania ich za namawianie do strajku. Oskarżeni zaprzeczyli, że namawiali do zmowy a przyznali, że wybrani przez kolegów, do komitetu strajkowego należeli. Trybunał uwolnił ich od winy.

§ **10 mężów**. Dotychczas słyszało się tylko o mężach, mających wiele żon; obecnie uwięziono w Odesie niejaką Frymę Glikbergową, mającą lat 40, przy której znaleziono pięć paszportów na imię Frymy i nazwisk Złotopolskiej, Watman, Seid, Gold i Bronstein. Stwierdzono przytem, że wzięła już 10 razy ślub z różnymi mężami, z którymi pożywszy kilka miesięcy, okradała ich i uciekała. Ostatniego męża ograbiła na sumę 1700 rb. Trzy paszporty zgubiła. Wreszcie teraźniejszy mąż, Glikberg, znacznie od niej młodszy, okradł ją na 2.000 rb. i uciekł do Melitopola, gdzie żona go dogoniła, lecz sama także wpadła w ręce policyi.

Zmarli.

Józef Sokołowski, były plenipotent księcia śp. Kaliksta Ponińskiego a brat śp. księżnej Kalikstowej, umarł wczoraj we Lwowie nagle na udar sercowy, przeżywszy lat 60.

Ks. Wincenty Bąkowski, kanonik i proboszcz w Prusach pod Lwowem, umarł w sobotę przeżywszy lat 61.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We wtorek „Tęcza“ komedya w 3 aktach St. Krzywoszewskiego, rozpoczynie „Złodziej“ komedya w 1 akcie Okt. Mirbeau.
We środę „Gejsza“ operetka Jonesa.
We czwartek po raz I „Podrzutek“ tragedya w 4 aktach Macieja Szukiewicza, osnuta na tle „Pamiątek pana Seweryna Soplicy“ (odznaczona na konkursie dramat. wydziału kraj.
W piątek po raz I „Wenecya w Paryżu“ operetka w 4 akt. Offenbacha.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Gavaut Minard i Sp.“ Gondineta.
We środę „Uriel Acosta“ Gutzkowa.
We czwartek „Lilla Weneda“ Słowackiego.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Siostry bliźnie“ Fuldy.
W niedzielę po poł. „Kosciuszko pod Racławicami“ wieczór „Siostry bliźnie“.
W poniedziałek po poł. „Kopciuszek“, — wieczór „Lilla Weneda“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Tow. opodatkowanych zwołuje na dzień jutrzejszy wiec opodatkowanych z powodu uchwalonego przez komisyę budżetową wniosku, mającego być przedłożonym na pierwszem posiedzeniu budżetowem rady miejskiej, proponującego podwyższenie grosza czynszowego z 2 na 3% i podwyższenie dodatku gminnego do podatków rządowych z 10 na 15%. Referentem na wiecu będzie dr. Adolf Gross.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Pan Kazimierz Chrzanowski sprzedał, jak donosi *Kujavische Bote*, wieś rycerską Wojdal, obejmującą 1340 mórg, a położoną w powiecie inowrocławskim, pozasłużbowemu kapitanowi Schwarzowi z Szadłowic. Pan Chrzanowski wytoczył przed kilku laty proces trzem krewnym o obrazę honoru, że go posądzili o stosunki z komisyą kolonizacyjną. Również wytoczył p. Chrzanowski proces pismom polskim, które ogłosiły oświadczenie jego krewnych. Podczas rozprawy sądowej przed izbą karną w Poznaniu cofnął p. Chrzanowski proces.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Nowa partya lekarzy warszawskich i prowincyonalnych otrzymała od władz wojskowych wezwanie, aby w ciągu 5 dni gotowa była do wyjazdu na Daleki Wschód. Powołanie to dotyczy 25 lekarzy, z tego 12 warszawskich a 13 z prowincyi. Wszyscy powołani należą do zapasu armii.

Delegacye.

Otwarcie delegacyj.

Budapeszt 15 maja. Wczoraj o godz. 5 popołudniu zebrała się austryacka delegacya na pierwsze plenarne posiedzenie. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski zaprosił p. Apolinarego Jaworskiego, aby ze starszeństwa zagaił obrady. P. Jaworski, otwierając obrady, zarządził wybór prezydenta, którym też sam został jednomyślnie wybrany

Prezes Jaworski, dziękując za wybór, zaznaczył, że już kilkakrotnie miał zaszczyt prowadzenia prezydyum delegacyj i jak zawsze, tak i tym razem użyje wszystkich swych sił, aby przy ścisłem trzymaniu się regulaminu i największej bezstronności strzedz swobody słowa i doprowadzić do skutecznego wyniku. Mowca zaapelował do wszystkich członków delegacyj, aby go w tym kierunku popierali. Dalej wskazując na fakt, że ostatnia sesya delegacyjna odbyła się przed 3 miesiącami, podnosi, że obecna sesya nie będzie taka długa, jak tamta, ale przytem spodziewa się, że rządy austryacki i węgierski postarają się o to, aby w przedłożeniach swych przedstawione żądania w celu utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchii i bitności armii pogodzić ze stosunkami finansowymi państwa. (Głosy: Bardzo słusznie.)

Zawsze przy zebraniu się delegacyj podnoszono potrzebę pokoju i stało się to już niejako hasłem. Nie jest to jednakże czczy frazes, jest to ze serca pochodząca potrzeba ludów, pragnących pokoju i przyjaznych stosunków. Ale musi być utrzymany nietylko pokój zewnętrzny, lecz także pokój ekonomiczny, który uzupełnia i wzmacnia zewnętrzny pokój. Spodziewam się też, że to nastąpi w traktatach handlowych, które mają być zawarte z innemi państwami. Pragniemy też pokoju wewnętrznego. Od szeregu lat życie konstytucyjne i parlamentarne, szczególnie w ostatnich latach, zupełnie zostało sparaliżowane. Z troską i niepokojem patrzymy w przyszłość, ponieważ powaga państwa i dobrobyt poszczególnych krajów koronnych zawisł od tego. Oby Bóg użyczył rychło lepszej przyszłości.

W tej ciemności, w której stąpamy, przyświeca nam tylko jedna gwiazda nadziei a jest nią nieustanna ojcowska opieka naszego ukochanego monarchy, którego pomyślności wszystkie ludy z serca sobie życzą i ku któremu wszyscy z zaufaniem i miłością się zwracają. Wznoszę też okrzyk na cześć miłościwie panującego nam monarchy.

Zastępcą prezesa wybrano jednomyślnie br. Gautscha.

Wybrano komisyę petycyjną, budżetową i weryfikacyjną.

Z Polaków weszli do nich: Eugeniusz Abrahamowicz do budżetowej i do komisyi dla wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej izby obrachunkowej, Popowski do budżetowej i ekstraordynaryum wojskowego, dr. Dulęba do petycyjnej a Rusin Dłużański do weryfikacyjnej.

Po zawiadomieniu przez hr. Gołuchowskiego, że cesarz przyjmie delegacyę austryacką w niedzielę o godzinie 12 w południe a węgierską o godz. 1 — posiedzenie zamknięto.

Budapeszt d. 15 maja. Węgierska delegacya zebrała się wczoraj o godzinie 7 wieczór. Prezydentem wybrała Kolomana Szella, zastępcą Juliusza Szaparego.

Szell, dziękując za wybór, podniósł, że w zagranicznej polityce od ostatniej sesyi nie zaszła żadna zmiana, ponieważ ten sam doświadczony mąż stanu kieruje naszą zagraniczną polityką. Wspominając o wojnie na Dalekim Wschodzie, podniósł, że ona mało dotyczy Węgier, jednakże ze względu na powszechny pokój i z ogólno ludzkich względów pragnąćby należało, aby trwała jak najkrócej. Trójprzymierze ciągle wykazuje swą żywotność. Porozumienie z Rosyą, przeprowadzone głównie przez hr. Gołuchowskiego, przetrwało już — jak się zdaje — próbę ogniową i należy pracować nad dalszem jego ustaleniem. W końcu wyraził mowca wdzięczność królowi za zajęcie się sprawą sprowadzenia zwłok Rakoczego i zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć króla.

Żądania na wojsko.

Korespondent nasz już w sobotę telegrafował, że żądania ministerstwa wojny są tym razem bardzo znaczne, albowiem oprócz nadzwyczajnych wydatków na wojsko 7,583.000 koron, preliminowanych jest 88 milionów koron, jako jednorazowy nadzwyczajny kredyt na dalsze sprawienie nowego materyału dla artyleryi polnej, jako też dla odpowiedniego na kilka lat rozłożonego uzupełnienia uzbrojenia (50 milionów na działa, 10 milionów na rok jeszcze 1904 a 28 milionów na r. 1905 na zakupno przedmiotów uzbrojenia, razem 88 milionów kor.) — dalej 75 milionów 176 tysięcy kor. nazwyczajnego kredytu na marynarkę (a to 47,886.000 k. na uchwaloną już budowę kilku okrętów wojennych, 34 milionów na uzupełnienie flotyli torpedowców, 10 mil. na budowę torpedowców, 6,700.000 kor. na rozszerzenie portu głównego w Fazan i 22,360.000 kor. na inne uzupełnienia marynarki, razem 120,956.000 kor. z czego na r. 1904 przypada 12,500.000, na r. 1905 62,676.000 czyli razem teraz ma się uchwalić 75,176.000 kor. a reszta 45,780.000 koron będzie rozłożona na następne lata w miarę potrzeby).

Urzędowy komunikat o budżecie wspólnym podnosi konieczność uchwalenia wymaganych przez ministerstwo wojny sum na armię i marynarkę. Nowe działa, nabycie nowoczesnego materyału wojennego, odpowiednie przeprowadzenie rozpoczętych budowli okrętowych, motywują te żądania, których nie można nazwać zbyt daleko idącemi, jeśli się porówna naszą armię z uzbrojeniem i wyekwipowaniem wojsk innych mocarstw. Każde państwo musi liczyć się z postępem technicznym i starać się dotrzymać innym mocarstwom kroku, co jest u nas tem konieczniejszem, że wiele państw znacznie wyprzedziło już monarchię austro-węgierską w tym kierunku. Sytuacya zmusza c. k. zarząd wojskowy do przyśpieszenia uzbrojenia armii. Pogląd na wojnę azyatycką wskazuje, jak wielką wartość posiada wykonane na czas przygotowanie wojskowe. Żądania na wojsko i marynarkę są więc usprawiedliwione i żądane ofiary zostaną w krótkim czasie za po-

mocą odpowiednich oszczędności w budżetach lat przyszłych częściowo powetowane i znacznie złagodzone.

Półurzędowe wiedeńskie dzienniki objaśniają, że za urzędowania poprzedniego ministra wojny br. Krieghammera nie żądano a raczej nie śmiano żądać od delegacyj sumy, jaka właściwie była potrzebną dla utrzymania armii na odpowiedniej dzisiejszym wymogom stopie bojowej teraz zaś, gdy niepopularny minister ustąpił a nowy minister umiał sobie zaskarbić łaskę obu delegacyj, zarząd wojskowy nabrał śmiałości, ażeby żądać tego, czego wymaga bojowość armii.

Delegacye u cesarza.

Budapeszt 16 maja. Wczoraj o godz. 12 w południe przyjął cesarz wśród zwykłego ceremoniału na zamku austryacką delegacyę. Prezes jej, p. Apolinary Jaworski, wygłosił do monarchy przemowę, w której powiedział: „Świadoma doniosłości swego zadania i odpowiedzialności swej, przystąpi delegacya z gorliwością do czekającej ją pracy. Chodzi przecież o znaczenie i mocarstwowe stanowisko monarchii i o bitność naszej dzielnej armii, które to obydwa czynniki są środkami do utrzymania powszechnie upragnionego pokoju. Jeżeli nawet na dalekim Wschodzie wybuchła sroga wojna, to jednak nasza część świata cieszy się pokojem. Odpowiada to powszechnie znanemu dążeniu europejskich mocarstw i ich panujących, którzy czczą waszą ces. mość. jako wypróbowaną podporę pokoju. Niepokojące stosunki w naszej bliskości, na półwyspie bałkańskim, dzięki energicznemu i lojalnemu współdziałaniu obu zaprzyjaźnionych wielkich mocarstw, zbliżają się do pokojowego wyjaśnienia. Z uczuciami niezachwianej wierności, miłości i czci przystąpiliśmy do stóp tronu. Wasza ces. mość raczy przyjąć wyrazy i zapewnienia miłości i czci, pochodzącej z serc wielu milionów poddanych, którzy proszą, aby Bóg ochraniał i utrzymywał przez długie, długie lata ukochanego cesarza. Jego cesarska mość niech żyje!“

Zebrani delegaci wznieśli trzykrotnie okrzyk ten, poczem cesarz odpowiedział następującą mową od tronu:

„Ze szczerem zadowoleniem przyjmuję pańskie zapewnienia wierności i lojalności, i wyrażam za to moje serdeczne podziękowanie. Nasze stosunki do wszytkich mocarstw są trwale najlepsze. Ugruntowany stosunek do naszych sojuszników, uzupełniony przez ścisłe porozumienie, które monarchia utrzymuje z Rosyą w sprawach bałkańskich, napełnia nas zaufaniem do pokojowego rozwoju stosunków na naszym kontynencie. Przedsięwzięta w kilku wilajetach europejskiej Turcyi na podstawie programu z Mürzstegu praca około reform obecnie postępuje naprzód i przy uspokojeniu, jakie w tych okolicach powoli nastaje, już w niedalekim czasie powinna wykazać korzystne rezultaty.

„Do głębi zasmucającą jest wojna, która wybuchła w Azyi wschodniej i tyle już ofiar z życia ludzkiego pochłonęła. Oby Opatrzność Boska zechciała tej morderczej wojnie naznaczyć, o ile możności, najciaśniejsze granice, tak co do czasu, jak co do rozmiarów i oby świat znów mógł się cieszyć ogromnemi dobrodziejstwami pokoju.

„Mój zarząd wojskowy co do bieżących żądań na utrzymanie wojska pozostaje w granicach kredytów z ostatnich lat, prosi jednak ponadto o osobne środki dla śpieszniejszego nabycia broni i materyału wojennego. Moja marynarka wojenna potrzebuje znacznych środków w celu szybszego wykonania rozpoczętej już budowy okrętów i ich uzbrojenia. Ze względu na te obecnie większe żądania będą w nastęnych latach osiągnięte znaczne oszczędności w nadzwyczajnych wydatkach na wojsko i w dorocznych budżetach marynarki. Zamierzone szybsze nabytki i formacye przyczyniają się do podniesienia bitności siły zbrojnej, zapewniając zarazem korzyści ekonomiczne.

„Stosunki w Bośnii i Hercogowinie rozwijają się normalnie i zupełnie spokojnie. Mimo wzrostu potrzeb tych prowincyj, przecież w r. 1905 wydatki zarządu będą pokryte z ich własnych dochodów.

„Przekonany, że panowie przystępują do studyowania wręczonych im przedłożeń ze znaną patryotyczną gorliwością, życzę pracom panów powodzenia i witam panów serdecznie.“

Mowę monarchy przerywali delegaci w niektórych miejscach żywymi oklaskami, szczególnie przy wzmiance o stosunkach do mocarstw i przy życzeniu rychłego ukończenia wojny wschodniej.

Następnie prezes gabinetu dr. Koerber przedstawił cesarzowi członków delegacyi, z którymi monarcha rozmawiał. Cesarz od kilku miesięcy unika rozmów z posłami o polityce wewnętrznej austryackiej — dziś także tego tematu w czasie cerclu nie poruszył Z p. Eug. Abrahamowiczem mówił o stosunkach ekonomicznych i widokach żniw w Galicyi wschodniej. Z p. Popowskim rozmawiał cesarz o obradach delegacyjnych, z p. Dulębą o sprawach dotyczących Tarnopola i Brzeżan, a w rozmowie z delegatami izby panów podniósł z naciskiem konieczność uchwalenia wysokich kredytów wojskowych, mimo nawet, iż zagraniczne stosunki monarchii nie grożą niczem.

O godz. 3/4 1 przyjęcie skończyło się.

O godz. 1 z południa przyjął cesarz węgierską delegacyę. Przewodniczący jej Koloman Szell wygłosił do cesarza przemowę, w której wspomniał także o wojnie wschodnio-azyatyckiej, która wprawdzie bezpośrednio nie dotyka naszej monarchii, ale oddziaływa przecież na ogólne finansowe i ekonomiczne stosunki. Mowca wyraził imieniem delegacyi gotowość uchwalenia potrzebnych środków na podniesienie bitności armii, jednakowoż w granicach sił finansowych Węgier. W końcu wyraził królowi podziękowanie za uwzględnienie życzeń narodu węgierskiego i wzniósł okrzyk na cześć monarchy, powtórzony trzykrotnie przez obecnych.

Cesarz odpowiedział tą samą mową od tronu, którą miał do delegatów austryackich a następnie odbył monarcha krótkie cercle.

Exposeé hr. Gołuchowskiego.

Budapeszt 16 maja. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi zebrała się o godzinie pół do 11 przed południem pod przewodnictwem bar. Chlumeckiego.

Zaraz po otwarciu obrad zabrał głos hr. Gołuchowski celem wygłoszenia expose.

Budapeszt 16 maja. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski wygłosił dziś w budżetowej komisyi austryackiej delegacyi następujące *exposé*:

Wysoka Komisyo!

Szczegółowe i wyczerpujące obrady nad zagranicznem położeniem, które dopiero nie dawno przeprowadzone były w łonie wysokich delegacyj, uwalniają mię tym razem od zadania zajmowania się obszerniej tym tematem; wobec tego chcę się ograniczyć tylko na niewielu uwagach, mających w poszczególnych punktach uzupełnić nakreślony przezemnie na ostatniej sesyi obraz sytuacyi.

Polityczne położenie w ogólności nie doznało od owej chwili godnej uwagi zmiany a jeśli jako zupełnie wyborne określę stosunki, łączące nas tak z naszymi sprzymierzeńcami, jak także z wszystkiemi innemi mocarstwami, a szczególnie z Rosyą, — to sądzę, że tem najwierniej zilustruję radosny stan, w jakim się monarchia znajduje w obec zagranicy.

Nawet owe ubolewania godne objawy we Włoszech, o których w moich ostatnich wywodach wspomniałem, a które miały swe źródło w dzikiem wichrzeniu pewnych okazyjnych polityków i fanatycznych agitatorów, -- możnaby dziś uważać za należące do przeszłości, przy roztropnej, energicznej i ściśle odpowiadającej sprzymierzeńczej przyjaźni postawie obecnego królewskiego rządu, a moje najnowsze spotkanie w Abazyi z p. włoskim ministrem spraw zagranicznych zdołało mię tylko umocnić w przeświadczeniu, że pielęgnowanie ścisłych i pełnych zaufania stosunków pomiędzy nami a państwem sąsiedniem w kompetentnych politycznych kołach Rzymu nie mniej wysoko jest cenione, jak w pośród nas, ponieważ tam tak jak u nas wszyscy rozumieją, że na tym stosunku musi być wyciśnięta pieczęć lojalnej wzajemności, jeżeli on ma stale być dorosłym swemu zadaniu.

Wymiana zdań pomiędzy mną a JE. p. Tittonim obracała się w ramach owych konserwatywnych zasad, które w naszej polityce trwale władają i które także Włochy, szczególnie w odniesieniu do spraw bałkańskich, przyjęły za swoje.

Ponowne stwierdzenie tego faktu jest wcale nie do lekceważenia rękojmią pokoju, która jako równorzędny czynnik przyłącza się do wszystkich owych gwarancyj, jakiemi wszyscy starają się okolić spokojny i pomyślny rozwój stosunków na naszym kontynencie.

Z tego właśnie dążenia wynikało także od niedawna wiadome porozumienie między Anglią a Francyą, które sprowadziło wyrównanie szeregu spornych spraw i występuje jako dalsze ogniwo w łańcuchu traktatów, powołanych do silniejszego ukucia pokojowej spójni europejskich mocarstw.

O ile pocieszające są te zjawiska na bliżej nas leżących obszarach, o tyle natomiast ciemno układa się położenie na najdalszym Wschodzie, gdzie głęboko sięgające przeciwieństwa interesów wywołały wojnę, która zasmucającą jest zarówno z humanitarnego punktu widzenia, a zarazem ze względu na swoje dziś wcale nie przewidziane trwanie i na powszechną ekonomiczną depresyę, jaką może sprowadzić, a nawet nie interesowanym bezpośrednio da się dotkliwie odczuć. Ponieważ do rosnącej ciągle niepewności, która ujawnia się przy tego rodzaju na długą metę przewidzianych zatargach, przyłącza się jeszcze nieunikniony zastój w swobodnej komunikacyi handlowej a wcale nie najmniej niezwykle szerokie granice, jakie prowadzące wojnę strony zwykły dziś nadawać pojęciu kontrabandy wojennej, co na międzynarodowy handel tak silnie oddziaływa, że wcale nie nieusprawiedliwionem wydaje się pytanie, czy nie byłoby polecenia godnem na podstawie wzajemnego porozumienia mocarstw zaradzić na przyszłość temu wielostronnie odczuwanemu złemu stanowi rzeczy za pomocą pewnych, mających się ułożyć norm i zastrzeżeń.

Tymczasem należy tę inicyatywę zachować do sposobniejszej chwili.

Co się tyczy stanowiska monarchii do będącego w mowie zatargu, to jak wiadomo proklamowała ona swą bezwarunkową neutralność, której ścisłe zachowanie będzie przedmiotem jej ciągłego starania.

Takie same stanowisko zajęła także reszta mocarstw, tak, że już dzisiaj, o ile sięga ludzkie przewidywanie, można na to liczyć, że walka będzie zlokalizowaną i nie pociągnie za sobą żadnych dalszych niebezpiecznych zawikłań.

Pomyślnymi i pocieszającymi można nazwać postępy, które zrobiła nasza akcya reform w najświeższym czasie na Bałkanie. Pomimo ustawicznych trudności, na jakie ze strony tureckiej na każdym kroku napotykaliśmy i które musiały być dopiero przezwyciężone niemałym nakładem cierpliwości i wytrwałości, powiodło się po wielomiesięcznej wydatnej pracy wprowadzić w stadyum praktycznego wykonania jeden z najważniejszych punktów programu mürzstegskiego, reorganizacyę żandarmeryi.

Zagraniczni oficerowie, którzy niedawno udali się do wyznaczonych im powiatów, są więc obecnie w całej pełni zajęci wykonaniem powierzonego im zadania i należy się spodziewać, że będą oni mogli już w nie bardzo dalekim czasie wskazać na uchwytne wyniki swej działalności. Praca ta może naturalnie tylko powoli iść naprzód i najpierw ma być wykonana reorganizacya korpusów żandarmeryi, znajdujących się w centrum tzw. macedońskich wilajetów, z jednej strony przez wzgląd na wydatność sił naszych pomocników wojskowych, którym nie można przypisywać, aby swą działalność równocześnie na całym obszarze z równą dokładnością i sumiennością byli w stanie rozwinąć, z drugiej strony z powodu leżącej w miejscowych stosunkach niemożliwości zaangażowania odpowiedniego tubylczego materyału na oficerów odrazu w tych rozmiarach, jakich wymagać będzie przeprowadzenie całego, ogólnego planu organizacyi.

Szczególniejsza opieka poświęcona będzie północnym powiatom wilajetu Kossowo, gdzie mieszka chrześcijańska ludność, zmięszana z albańską i gdzie muszą być przeprowadzone niektóre zarządzenia, aby umożliwić pokojowe pożycie obu ciągle sobie wrogich szczepów

Nie potrzeba dopiero podnosić, że jak wielką jest uwaga, którą kładziemy na uposażenie tej ważnej gałęzi naszej administracyi -- jesteśmy zdecydowani z niemniejszą wytrwałością i energią dążyć do istotnego przeprowadzenia wszystkich innych punktów programu mürzstegskiego, nie dając się sprowadzić na manowce przez przeszkody, które mogłyby się znaleźć na już raz zaczętej drodze.

Uważamy mianowicie, tak samo jak Rosya, za obowiązek honoru, w pełnej mierze wypełnić misyę, powierzoną nam przez europejskie mocarstwa i możemy się spodziewać, że Turcya tego zadania nie będzie nam nadal utrudniała, jak to niestety dotychczas zapoznając własny swój interes zbyt często czyniła.

Gdyż co do tego nie powinni się więcej w Konstantynopolu oddawać złudzeniu, że przez zwykłe matactwa można osiągnąć ograniczenie naszych postulatów. Działalność nasza z pewnością nie osłabnie i z pewnością nie spoczniemy, dopóki program we wszystkich swoich szczegółach nie będzie powołany do życia i prawidłowe funkcyonowanie stworzonych instytucyj zapewnione. Jeżeli Porcie zależy na tem, aby jak najprędzej uwolnić się od tego nacisku, to musi nam ona szczerze i lojalnie iść na rękę i ze swej strony uczciwie do tego się przyczyniać, aby sanacya stosunków w obszarze reform nastąpiła jak najrychlej.

Jeżeli tego nie uczyni, przypisać sobie musi dalsze trwanie naszej bezpośredniej interwencyi i narazi się na poważne niebezpieczeństwo, którego bezwarunkowo uniknąć nie zdoła, gdyby trzymając się nadal wprost samobójczej taktyki, usprawiedliwiała zdania tych, którzy uważają ją za niezdolną do poprawy i chcieliby przedsiębrać na niej o wiele radykalniejsze operacye, aniżeli zasady stanowiące treść programu z Mürzsteig, które w zupełności utrzymują nietykalność Turcyi. Musiałaby być dotknięta naprawdę ślepotą, gdyby nie chciała widzieć tej prawdy, a zawierzyła raczej bandzie podżegaczy, którzy uczynili sobie zyskowny zawód z systematycznego rozsiewania bezsensowych pogłosek, wymysłów i podejrzeń, nie dbając o najżywotniejsze interesy i o fatalne, mogące z tego wyniknąć konsekwencye. Tego rodzaju postępowanie byłoby tem zgubniejsze teraz, gdy wskutek świeżego porozumienia się z Bułgaryą, dalej wskutek poprawnego zachowania się rządu serbskiego wobec band powstańczych, wreszcie *last not least*, wskutek uspokojenia wśród ludności macedońskiej, dzięki coraz to silniej uwydatniającej się akcyi reform — nastąpił stan rzeczy, który wbrew obawom, żywionym jeszcze przed niewielu miesiącami, nadaje się szczególniej do tego, by prace będące w toku popierać i przyspieszać. W każdym razie nie ma już czasu na stracenie i dlatego wyrażam tutaj nadzieję, że Turcya dojdzie wreszcie do jasnego przekonania, jak poważnie i szczerze, jak niesamolubnie działamy w interesie jej utrzymania i skonsolidowania, obstając wytrwale przy naszych żądaniach.

A teraz jeszcze kilka słów na temat handlowo-polityczny. Do zadania, poprzednio już naszkicowanego, które leży w zakresie czynności, poddanym mojemu kierownictwu, przyłącza się drugie niemniej ważne, a są niem rozpoczynające się obecnie, częściowo już wdrożone, rokowania z obcemi państwami w sprawie zawarcia nowych traktatów handlowych.

Na czele porządku dziennego stoją traktaty z Włochami i Niemcami, przy których przyjdzie jeszcze zwalczać nie małe trudności, zanim znajdzie się pewną podstawę, na której mogą się oprzeć nasze przyszłe stosunki handlowe z temi obu sąsiedniemi państwami. Spoglądam jednak z ufnością na przyszły wynik tych prac, bo jestem przekonany, że utrzymanie normalnych stosunków na polu handlowo-politycznem zanadto leży w interesie wszechstronnym, aby nie chciano wszystkiemi siłami doprowadzić do wyrównania istniejących różnic. Rozumie się samo przez się, że każda strona musi objawić w pewnej mierze gotowość do ustępstw, przyczem należy koniecznie dążyć do wytworzenia takiego stanu rzeczy, któryby na przyszłość nie nadawał się do fałszywych interpretacyj i tłumaczeń i potrafił zachować tę tak ważną w handlowych transakcyach pewność od dotkliwych wstrząśnień i wahań.

Przystępujemy do tego dzieła, oparci na zasadach i warunkach, ustalonych i umówionych przez rządy obu części monarchii, wolni od wszelkiej małoduszności i drobnostkowej pedanteryi, ale równocześnie zdecydowani tam, gdzie nasze żywotne interesy w grę wchodzą, wystąpić w ich obronie z całym naciskiem — i z niezachwianą stałością. Tem kończę moje dzisiejsze wywody i pozostaje mi tylko polecić przedłożony budżet ministerstwa spraw zagranicznych życzliwej rozwadze i uchwale Panów. Oczywiście jestem gotow udzielić wszelkich dalszych wyjaśnień, jakich kto odemnie zażąda w możliwie wyczerpujący sposób.

Budapeszt 16 maja. Z początkiem posiedzenia budżetowej komisyi austryackiej delegacyi wniósł przewodniczący bar. Chlumecky, aby do rozpraw nad nadzwyczajnym kredytem dla wojska i marynarki zaprosić austryackiego ministra skarbu, Boehm-Bawerka, któryby mógł udzielić potrzebnych wyjaśnień.

Del. Kramarz oświadcza, że nie jest rzeczą delegacyj obradować nad sprawą pokrycia i zapytuje, czy chodzi wyłącznie o wyjaśnienie, czy o jaką obowiązującą deklaracyę rządu, gdyż w takim razie wniósłby zaproszenie prezydenta ministrów Koerbera.

Chlumecky oświadcza, że z natury rzeczy może chodzić tylko o wyjaśnienia, gdyż rozstrzyganie co do pokrycia nie jest rzeczą delegacyj, lecz przysługuje ciałom ustawodawczym obu połów monarchii.

Kramarz prosi o zanotowanie słów przewodniczącego w protokole i cofa swój wniosek.

Wniosek o zaproszenie ministra skarbu przyjęto.

Następnie podziękował bar. Chlumecky ministrowi Gołuchowskiemu za jego expose, poczem zabrał głos dr. Kramarz.

Telegramy i telefonematy.

Berlin 16 maja. Parlament niemiecki odroczył się do 7 czerwca.

Paryż 16 maja. Przewodniczący komisyi budżetowej izby deputowanych Doumer wygłosił na bankiecie mowę, w której powiedział:

Życzymy sobie pokoju, jednakże chcemy tak być silni, aby módz go każdemu nakazać, ponieważ i nasi przeciwnicy skorzystaliby z dogodnej chwili i zaatakowaliby nas. Wielki dramat, odgrywający się obecnie na Dalekim Wschodzie, powinien być przestrogą dla wszystkich. Młody monarcha, który zwołał konferencyę pokojową w Hadze, tak bardzo pragnął pokoju, że jego otoczenie prawie zapomniało przygotować się do wojny. Właśnie tę chwilę wybrał jego wróg, aby zaskoczyć flotę rosyjską. Mowca potępił następnie tych, którzy w chwili niebezpieczeństwa występują przeciw sojuszowi z Rosyą i zapytuje, do czego właściwie mają służyć sojusze, jeśli nie na czasy przesileń. Chodzi obecnie nie o przemijający zatarg dyplomatyczny lecz o walkę cywilizacyj dwóch światów, Europy i Azyi i nie może być, aby Francya, idąca na czele cywilizacyi, kraj najbardziej europejski w Europie, znajdowała się po stronie „żółtych“.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Petersburg 16 maja. Korespondent ros. ag. tel. donosi z Mukdenu z 15 maja: Znaczne siły wojskowe Japończyków gromadzą się w północno wschodnim rejonie. Pochód Japończyków z Fenwanczengu na Liaojan zdaje się nie jest jeszcze rzeczą postanowioną. Można przypuścić, że główne siły japońskiej armii idą do Haiczeng i Kaiczu.

Petersburg 16 maja. Car i w. ks, następca tronu wyjechali stąd wczoraj, udając się do miast, z których wyruszają wojska do Azyi wschodniej. W świcie cara znajduje się minister wojny i minister dworu. Carowa odprowadziła odjeżdżających na dworzec.

Londyn 16 maja. (B. Reutera). Według nadeszłej tu depeszy z Petersburga w Porcie Artura pewien japoński krążownik został przez rosyjskiego kadeta marynarki zatopiony.

Petersburg 16 maja. Telegram Sacharowa do sztabu generalnego z dnia 14 bm. donosi: Nieprzyjacielska straż przednia wyruszyła 12 bm. na linię Fenwanczen-Liaojan i dotarła do Tuinczu. Nasze dwie sotnie kozaków cofnęły się do wsi Kanczutianei.

Japoński oddział, złożony z trzech batalionów, 10 armat górskich i 2 szwadronów konnicy, który przyszedł z Selmian przez pasmo górskie Modulin, był do 11go w dolinie rzeki Tafanho. Od tego czasu o ruchach oddziałów japońskich nie ma żadnej wiadomości i przypuszczają, że znajdują się one w marszu ku Haiczeng. Inny japoński oddział opuścił 13 bm. Tuinpu w kierunku południowym i ścigany był przez sotnię kozaków, która po półgodzinnej walce zdołała wczas szczęśliwie ocalić się z zasadzki Japończyków. Nasze wywiady stwierdziły, że oddział japoński złożony z 2 pułków piechoty, 8 dział i trzech szwadronów konnicy zbliżył się do Lindiaputza i Ertufan.

Pomiędzy Lanszankuan i Taimatsi przyszło do potyczki czunchuzów, przyczem 3 konie padły, 1 kozak odniósł rany a czterech brakuje. Zarządzono środki, aby oczyścić okolicę z czunchuzów. W odległości 20 kilometrów na południowy wschód od Modulina pojawiły się nieprzyjacielskie wywiady. Pomiędzy Sinjan i Modulinem wszystko spokojnie. Wysłane do Czenhaitsi patrole nie widziały znaczniejszych oddziałów nieprzyjacielskich. Podług opowiadań Chińczyków Takuszan i Czenhaitsi obsadzone są przez 500 Japończyków. Japoński oddział z 1000 ludzi pojawił się 13 bm. w odległości 9 kilometrów na północ od Pulantien, a inny oddział złożony z 300 ludzi p. i pół swadronu konnicy otoczył Wafantian Nasze straże graniczne cofnęły się na północ. 13 maja bandy czunchuzów w sile 300 ludzi urządziły atak, odparty przez 32 sotnię kozaków i kompanię piechoty. Czunchuzi stracili 30 ludzi i uciekli w kierunku na Liaojan. Wysłano za nimi oddział strzelców. Dnia 14 b. m. pokazała się wielka banda czunchuzów w oddaleniu 16 kilometrów na zachód od Liaojan.

Stanowisko Chin.

Waszyngton 16 maja (Biuro Reutera.) Amerykański poseł w Pekinie, Conger, telegrafuje, że Chiny ponownie zapewniły, iż są zdecydowane przestrzegać ścisłej neutralności. Chiny twierdzą, że są wstanie przeprowadzić swą wolę.

To i owo.

Przyjaciółki.

— Ach, Janko, co ja o tobie słyszałam, o rety!

— Pewnie coś ohydnego, tak przynajmniej sądzę z twej rozpromienionej twarzy!

Dział ekonomiczny

β **Sankcye cesarskie.** Cesarz udzielił sankcyi uchwałom sejmu galicyjskiego, dotyczącym: finansowego poparcia kolei lokalnych Trzebinia-Skawce, Delatyn Kołomyja-Stefanówka i Piła-Jaworzno, oraz podwyższenia gwarancyi dochodu przyznanej kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz, o ile przez te uchwały fundusz krajowy stale zostaje obciążony.

β **Wystawa przeglądowa przemysłu krajowego.** Z Przemyśla nam piszą: W lipcu br. odbędzie się u nas zjazd delegatów tow. kółek rolniczych a równocześnie urządza komitet w tym celu zawiązany przeglądową wystawę wyrobów przemysłu krajowego z uwzględnieniem działu prac kobiecych a możliwie i z powiatową wystawą chowu bydła włościańskiego. Komitet, na którego czele stoją pp. poseł dr. Tarnawski jako prezes i elektrotechnik Witołd Trands jako sekretarz, krząta się bardzo gorliwie około urządzenia tej wystawy, która też zapowiada się bardzo pięknie. Komitet podzielił się na sekcye: budowlaną, finansową i gospodarczą. Prócz tego pracuje grono pań z drową Tarnawską na czele.

Z rynków towarowych

Wiedeń d. 16 maja. (Telegr. własny.) Pomimo przeważnie słabych doniesień zagranicznych i doniesień o deszczach w Rumunii tendencya w istocie silniejsza i w koniecznym razie płacono za pszenicę i żyto przynajmniej o 5 halerzy więcej, aniżeli z końcem ubiegłego tygodnia. Impuls do zwyżki wyszedł z Budapesztu.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 16 maja. nia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·60 do 8·75, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·30 do 6·50, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·75, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, rzepak 9·20 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·70 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·75 do 6·25, hreczka 6·75 do 8·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·30, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·25 do 21·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·10 do 14·30.

Budapeszt dnia 16 maja. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 8·30 do 8·31 na październik 8·47 do 8·48 żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·84 do 6·85 owies na maj 5·36 do 5·40, na październik 5·71 do 5·72, kukurudza na maj 5·10 do 5·11 na lipiec 5·24 do 5·25, rzepak na sierpień 11·05 do 11·15.

Oferty: mierne

Chęć kupna ograniczona.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 16 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 634·—, węgierskiego zakładu kredytowego 743·00, Anglobanku 279·—, Unionbanku 514·00, Banku dla krajów koronnych 421·75 Bankvereinu 509·00, Bodencreditu 922·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—, kolei państwowych 632·50, kolei południowej 78·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 420·00, kolei północnej 5550, kolei czerniowieckiej 573·00, alpiny 404·40, Rima Muranya 484·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1965, fabryki broni 459·00, tureckie tytoniowe 329, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1070·—, oblig. węg indemniz. 97·50, renta majowa 99·20, austryacka renta koronowa 99·25, węgierska renta koronowa 96·95, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·30, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·80 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·50, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·75, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25, losy tureckie 126·50, marki 117·37 ruble 253·—.

Paryż dnia 16. maja. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 96·85 Mąka 27.45.

Berlin dnia 16 maja. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Przyjechali do Lwowa dnia 16 maja 1904. W. hr. Łoś z Kulmatycz, Z. br. Brunicki z Lubieniec J. br. Radziejowska z Brodów, J. Madeyski z Gajów, L. Lobosiowa z Taurowa, S. Komornicka z Zawódki, W. Morawski z Odrzechowa, F. Szumski z Borysławia, J. Fuss z Borysławia, dr. H. Pokorny z Tyrolu, L. Kulakowska i dyr. F. Slęk z Krakowa, S. Zawistowski z Supranówki, H. Krzyżanowski z Lisek, J. Kobylański z Łopatyna, L. Teodorowicz z Nowosielicy.

Z ostatniej chwili.

Delegacye.

Budapeszt 16 maja. (Tel. wł.) Podczas wczorajszego *cercle* delegacyjnego Stürgkh i Dobernig objawili Koerberowi życzenie niemieckich delegatów, aby prezydent ministrów i minister skarbu złożyli komisyi budżetowej sprawozdanie o widokach zaciągnięcia pożyczki w celu pokrycia większego zapotrzebowania na wojsko. Prezydent ministrów oświadczył, że gotów odpowiedzieć temu życzeniu, ale dopiero po Zielonych świętach.

Budapeszt 16 maja. (Tel. własny). W budżetowej komisyi delegacyi austryackiej po Kramarzu przemawiali dziś Krupp, Dzieduszycki, Stürgkh i Oppenheim, poczem hr. Gołuchowski odpowiadał na wywody Kramarza.

Wojna rosyjsko-japońska.

Wiedeń 16. maja. (Telegram własny). Pisma tutejsze stwierdzając powodzenie pożyczki japońskiej, przepowiadają, że Japonia zachęcona powodzeniem i wobec tego, że wojna zapewne długo potrwa, drugą zaciągnie pożyczkę.

Pisma wiedeńskie twierdzą, że fakt ten musi wpłynąć na spadek naszych walorów bez względu na wynik wojny rosyjsko-japońskiej, gdyż nasze walory nie wytrzymują konkurencyi z walorami, dającymi tak wysokie oprocentowanie.

Paryż 16 maja. (Tel. własny). Jak tu donoszą, w Pitsewo ponownie wylądowały dwie japońskie dywizye. Sześć japońskich dywizyj maszeruje na Liaojan.

Londyn 16 maja. (Tel. własny). Z Czifu donosi amerykański sprawozdawca, że gubernator prowincyi Huczai wydał obwieszczenie, iż wszyscy Chińczycy, którzyby pomagali Rosyanom, będą karani śmiercią.

Na stacyach kolei mandżurskiej panuje anarchia.

Wiedeń 16 maja. (Tel. własny). *Fremdenblatt* donosi, że roboty około rozszerzenia portu tryesteńskiego oddał rząd firmie włoskiej Faccanoi-Galimberti-Piani. W ciągą 4 lat a więc do r. 1908 mają te roboty być wykończone.

Paryż 16 maja. (Tel. włas.) *Matin* donosi, że planowana była zdrada planów wojskowych i mobilizacyjnych, jakoteż planów fortec francuskich Brest, Cherbourg i Tulon — Niemcom. Afera szpiegowska nie udała się jednak, ponieważ jeden z interesowanych, Fragola Pietro, który przez innych wspólników był poszkodowany, zjawił się u korespondenta dziennika *Matin* w Londynie i ten zdołał dokumenty te napowrót odkupić, poczem wręczył je wojskowemu attaché francuskiemu w Londynie, który uznał je za autentyczne i prawdziwe.

Sprawa „Zdrowia“ będzie jeszcze raz rozpatrywaną przez najwyższy trybunał, prok. Świerczyński bowiem wniósł od ostatniego wyroku zażalenie nieważności.

77

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Zmrok już zapadł, a Denise siedziała ciągle bez ruchu, w osłupieniu. Lamp nie kazała zapalać. Gdy już było zupełnie ciemno, powstała, podeszła do okna i patrzyła na park Monceau i tysiące świateł miasta. Potem podniosła oczy do góry. Na ciemnem niebie lśniły się miliony gwiazd.

Nigdy dotąd nie przypatrywała się uważnie firmamentowi, gwiazdami zasianemu. Widziała teraz, że jedne gwiazdy silniej świecą od innych, widziała, że niektóre drżą jak ludzkie serca, jak pierś z bolu ciężko oddechająca. Pomyślała sobie, że światło takiej gwiazdy — czytała gdzieś o tem lub słyszała — zagasło może przed milionem lat, a jego promień teraz dopiero dotarł do ziemi, tyle bowiem potrzebował czasu na przebycie niezmierzonej drogi. I zdawało się jej, że drzenia jej serca nie są z teraźniejszości, ale z jakiejś dalekiej przeszłości, że całe jej życie, chociaż ona jeszcze oddecha, pozostało poza nią. Czuła, że na tym świecie nie ma już niczego do szukania. Zapomniała w tej chwili nawet o swojem dziecku, które sobie ciągle wyobrażała, jak je poraz ostatni przed siedmiu laty widziała, jako malutką, czarnooką dziewczynkę, z długimi, czarnymi loczkami, a która dziś z pewnością zupełnie inaczej wygląda i ona jużby jej, swej córki, nie poznała.

Myśl jej, która przed godziną jeszcze ją ożywiała: oszczędzania dla córki, już była zapomnianą, jak gdyby ta córka już straciła dla niej znaczenie. Czy kochała swą córkę? Czy wmawiała tylko w siebie? Teraz wydawało się jej, że wszystko to, co ma jakikolwiek związek z jej przeszłością, nic już jej nie obchodzi. Dlaczegożby i to dziecko, którego tyle lat nie widziała, nie miało być umarłem dla niej. A jeżeli rzeczywiście umarło? Może tak było w rzeczywistości a ona o tem nic nie wiedziała. Może umarło, jak umarł ów Henryk, o którym — dziwna igraszka serca — nie zachowała nawet dokładnego wspomnienia, chociaż on odegrał w jej życiu taką decydującą rolę. Dziś nie umiałaby nawet powiedzieć, jak wyglądał, jaki miał głos.

A czy Lucy zatroszczyła się kiedy o swą matkę? Lub czy ktokolwiek inny z tych wszystkich, którzy niegdyś na jej życie wpływ wywarli, wyciągnął kiedy do niej rękę lub choćby tylko palec? Nie, nie była nic dłużną ludziom, nikomu na ziemi.

I przyszło jej na myśl: „Po co żyć dłużej“.

Ubrała się znowu, owinęła twarz gęstym woalem i znowu poszła do kościoła. Myślała, że zastanie jeszcze księdza w konfesyonale. Ale kościół był już zamknięty. Schody kościoła zamiatał kościelny. Zapytała go:

— Czy można mówić z księdzem proboszczem?

Kościelny popatrzył na nią zdziwiony i odpowiedział:

— Ksiądz proboszcz spowiada tylko do siódmej.

— Ale ja muszę z nim mówić — rzekła Denise dobitnie.

Kościelny, człowiek już bardzo stary, który już nie znał pośpiechu, odparł:

— Księdza proboszcza już nie ma w kościele.

— Ale jeżeli chodzi o rzecz bardzo ważną — zawołała Denise wzburzona. — Muszę mówić z księdzem proboszczem. Czy jest on w domu?

— Tak, ksiądz proboszcz będzie teraz u siebie?

— Prowadź mnie do niego — rozkazała krótko.

Kościelny jednak odpowiedział powolnie.

— Ksiądz proboszcz będzie teraz przy stole i nie przyjmie nikogo.

— Ale tu rozchodzi się o rzecz ważną, niecierpiącą zwłoki!

Kościelny był nieubłagany:

— Może jutro rano, po mszy.

— Nie! — zawołała Denise rozkazującym głosem. — Natychmiast prowadź mnie do niego. To jest twój obowiązek!

Kościelny popatrzył na nią zdumiony, pomruczał coś pod nosem i wreszcie rzekł:

— No, jeżeli tak, to proszę ze mną. Ale ksiądz proboszcz będzie się gniewał.

Poszedł naprzód a Denise za nim, drżąc z niecierpliwości. Zaprowadził ją na około kościoła na probostwo. Przed drzwiami zatrzymał się i rzekł:

— Niech pani zaczeka.

Jemu nie spieszyło się i powolnym krokiem poszedł do środka. Po dłuższej chwili powrócił:

— Proszę panią!

Wprowadził ją do pokoju, który wyglądał jak biblioteka. Oświecała go jedna tylko lampa. Prawie równocześnie wszedł przeciwnemi drzwiami proboszcz i lekko się kłaniając, rzekł:

— Jestem do usług pani.

Uśmiechał się przytem uprzejmie.

Denise usprawiedliwiała się, że przerwała mu objad.

— O, mniejsza o to. Czem mogę pani służyć?

Denise spuściła oczy. Poczęła zwolna mówić, nawiązując do spowiedzi, którą przed kilku godzinami złożyła; opowiadała, że jest samą jedną na świecie, że świat już jej nie nęci i chciałaby się cofnąć w zacisze klasztorne.

Twarz proboszcza spoważniała.

— Pojmuję pragnienie pani, ale musiałbym znać dokładnie także motywy jego.

Denise przyjęła te słowa jako powątpiewanie w jej dobre intencye, ale kapłan przerwał jej i zapewnił ją, że nie wątpi w jej dobrą wolę, tylko że uczucie osamotnienia nie tłómaczy jeszcze chęci oderwania się od świata. Klasztor wymaga czego innego. Nie wstępuje się do niego pod wrażeniem niechęci do świata, ale z wewnętrznej, duchowej potrzeby.

Mówił potem wiele o doniosłości kroku, jaki Denise zamierza uczynić i wzywał ją, aby wpierw dobrze zbadała swoje serce i swoją myśl.

— Potrzeba zupełnego przezwyciężenia siebie, aby porzucić to wszystko, co świat ofiarowuje.

Mówił dalej o tem, że Bogu nie służy się w ten sposób, iż pod wpływem rozpaczy porzuca się walkę ze światem i zakończył:

— Musisz pani dobrze się zastanowić. Gdyby później przyszedł na panią żal, byłoby za późno. A nie można tak postąpić, aby wogóle żal mógł przyjść. Ma pani czas przed sobą, niechże pani rozważy, niech pani pomówi sama z sobą, a znowu przyjdzie pani kiedyś do mnie i sprawę raz jeszcze rozważymy.

Dodał, że każdej chwili chętnie ją zobaczy, że musi ją wpierw poznać dokładnie, co przecież nie jest rzeczą jednej spowiedzi i jednej rozmowy.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

posp. przych. o g.	osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	6·46	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

posp. przych. o g.	osob. przych. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung. Seretu, Berhomethu. Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec. Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.